TYGODNIK LOKALNY
wspólnota łęczyńska
leczna.24wspolnota.pl
23 - 29 czerwca 2020 r. ■ nr 25 (239) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Ósmoklasiści o egzaminie

Julia Matyś
Fot.Kamil Kulig

Seweryn Szczęsny
Fot.Kamil Kulig

strona 2

Noc świętojańska

str. 12-16

w Łęcznej

Dziś premiera - oglądaj na fanpage`u Centrum Kultury w Łęcznej
Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

w Spiczynie

Kasia Michalak z Magdą Domańską matki założycielki KGW ChmieLove
fot. Eliza Gąsior Wiosenne Kadry

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Koronaognisko z importu - w dwa dni aż siedem nowych zakażeń

Wszystkie z kwarantanny granicznej. Wiek - w przedziale do 60 lat. Sobota - dwie kobiety, niedziela - pięć kobiet.

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl 8

Bogusław Szmuc był prezesem Gwarka przez ćwierć wieku!

S. 5

Bogusław Szmuc (po lewej) i Bartłomiej Grygiel, od soboty nowy prezes Gwarka Łęczna

Z zarobkami w I lidze, z długiem na prowadzeniu

Jak gospodaruje swoim prywatnym majątkiem burmistrz Łęcznej - na tle 17 innych burmistrzów

Leszek Włodarski, burmistrz Łęcznej

S. R2

Ruszyły pierwsze komunie

W niedzielę, w Łęcznej odbyły się dwóch parafiach: św. Józefa Opiekuna Rodzin i Marii Magdaleny

S. 14

Podali, ale nie pigułkę gwałtu

Śledztwo w głośnej sprawie - umorzone

S. 3

Witamy nad Zagłęboczem

Nadal nie ma komu sprzątać plaży nad jeziorem

S. 15

Fot.Kamil Kulig

Pierwszy długi weekend i pierwsze w tym roku dzikie wysypisko

ŁĘCZNA Droga za prawie 2,5 mln

S. 5

LUDWIN Scalili grunty, zbudują drogi

S. 2

REKLAMA

Skup zboża
GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WALĘCIUK
▪ Sprzedaż węgla
▪ Sprzedaż nawozów sztucznych
▪ Skup złomu
LUDWIN 76
tel. 81 75 70 213

AUTO SKUP
ZŁOMOWANIE

881 372 442

NAKŁAD 1250 egz.
ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl c4951525b7

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Olędzka
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780 029 973 e-mail:
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Wyniki z egzaminów będą znane do końca lipca

Ósmoklasiści czekali na egzamin prawie dwa miesiące

Martyna Chlebik
ZASKOCZYŁO ZADANIE Z WAGONEM

- Wszystko było bardzo łatwe. Zaskoczyło mnie jedynie zadanie z pociągiem na matematyce. Trzeba było oblicz miejsce w wagonie, które zajmie dana osoba i należało zastosować dwa warunki, a chyba każdy myślał, że chodzi tutaj o rachunek. Przed egzaminem oglądałam filmiki instruktażowe w Internecie, rozwiązywałam arkusze, zdało egzamin też zdalne nauczanie. Teraz chcę dostać się do liceum o profilu biologiczno-chemiczym w Lublinie

Seweryn Szczęsny
CIĘŻKO PISAĆ E-MAILA PO ANGIELSKU

- Najtrudniejsza była matematyka. Sporą trudność sprawiło mi pisanie e-maila na języku angielskim. Trzeba było napisać wiadomość o przeprowadzce. Dla mnie to dobrze, że do egzaminu więcej uczyliśmy się w domu i nie musieliśmy chodzić do szkoły. Zawsze można było wyjaśnić wszelkie wątpliwości na konsultacjach. Chcę chodzić do szkoły średniej w Łęcznej, żebym nie musiał dojeżdżać, kierunek informatyczny

Gabrysia Regeć
NA FRYZJERSTWO DO JAGIELLONA

- Myślę, że poszło mi dobrze, a jak wyszło – zobaczymy, gdy będą wyniki. Dzisiaj [w środę, 18 czerwca) trudne było dla mnie wpisywanie brakujących słówek z angielskiego. Najtrudniejsza była matematyka, a najłatwiejszy język polski. Do egzaminu przygotowywaliśmy się na konsultacjach z nauczycielami i przez kamerkę internetową. Teraz idę na fryzjerstwo do Jagiellona w Łęcznej

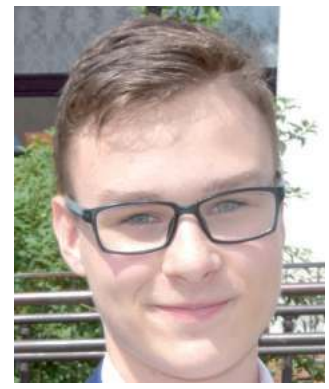

Adrian Dusys
NIE KUMAM GEOMETRII

- Dobrze, że są te egzaminy, bo możemy sprawdzić swoją wiedzę. Najtrudniejsze było dla mnie zadanie z matematyki, w którym trzeba było obliczyć objętość graniastosłupa. Nie kumam geometrii, szczególnie figur przestrzennych. Chciałbym dostać się na Podwale lub do Sempołowskiej w Lublinie na profil biologiczno-chemiczny. Dobrze mi idzie z tych przedmiotów

Julia Matyś
BEZ PODCHWYTLIWYCH PYTAŃ

- Za każdym razem, gdy chcieliśmy o coś nauczyciela zapytać, musieliśmy zakładać maseczki. Ciężko się w nich oddycha, ale można przeżyć. Najbardziej bałam się matematyki, ale okazało się, że nie było podchwytliwych pytań, których się obawiałam. Przez pandemię uczniowie nie mieli takiej mobilizacji do nauki jak w szkole, trzeba było się samemu zebrać, co nie jest takie łatwe. Ale jak ktoś ma silną wolę, to podołał. Ja dużo się uczyłam, bo chcę dostać się do dobrej szkoły. Wybieram XXIII Liceum Ogólnokształcące im. Nauczycieli Tajnego Nauczania w Lublinie – lingwistykę, bo interesują mnie języki, szczególnie angielski i hiszpański

W maseczkach, rękawiczkach i z zachowaniem odstępów między sobą - tak na sale egzaminacyjne wchodziło 165 uczniów łęczyńskich podstawówek, którzy napisali egzamin ósmoklasisty. Przypomnijmy, że nie odbył się on w tradycyjnym kwietniowym terminie z powodu pandemii koronawirusa.

Maraton testów dla uczniów kończących szkołę podstawową miał wystartować 21 kwietnia. Ósmoklasiści czekali więc na swoje egzaminy prawie dwa miesiące.

We wtorek, 16 czerwca, napisali test z języka polskiego, w środę z matematyki, a w czwartek z języka obcego.

- Egzaminy przebiegły spokojnie, bez żadnych zakłóceń. Wszyscy uczniowie dotarli, także jedna osoba ze załamaną nogą. W naszej szkole testy pisało 69 uczniów w siedmiu salach. Młodzież była wyciszona, wszyscy dostosowali się do harmonogramu wejść. Uczniowie wchodzili do szkoły klasami – informuje Sławomir Winiarski, dyrektor Szkoły Podstawowej z Oddziałami Integracyjnymi im. Jana Pawła II w Łęcznej.

W Szkole Podstawowej nr 2 im. T. Kościuszki w Łęcznej testy pisało 96 uczniów. - Wszyscy przystąpili do egzaminów, które przebiegły spokojnie. Uczniowie wchodzili do szkoły w maseczkach i rękawiczkach różnymi drzwiami, z zachowaniem pełnego reżimu sanitarnego – mówi Teresa Baruk, dyrektor SP nr 2 w Łęcznej.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

50 ton

- taką nośność będzie miał nowy most lubelski, którego budowa może ruszyć jeszcze w tym roku. **s. 3**

CYTAT TYGODNIA

- Tu jest potrzebne porozumienie między gminami Sosnowica i Ludwin oraz osobami, które prowadzą tam działalność, bo im też powinno zależeć, aby to jezioro było czyste i atrakcyjne. Takie odbijanie piłeczki nikomu nie będzie służyć **– podsumowuje wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros, mówiąc o plaży nad jeziorem Zagłębocze, której brakuje gospodarza.** **s. 15**

Scalili grunty, teraz zbudują drogi

W gminie Ludwin powstaną utwardzone drogi dojazdowe do pól, będzie także remont urządzeń melioracji. Właśnie otwarto oferty na prace poscaleniowe.

Starostwo prowadzi transmisje na żywo z otwarcia ofert. Członkowie komisji przetargowej, od lewej: Stanisław Dylewski, Karolina Dyś, Agnieszka Jóźwiak, Joanna Gańska-Skrzypczak

Przypomnijmy, że powiat łęczyński realizuje projekt scalenia gruntów w miejscowościach Grądy, Kocia Góra oraz Zezulin Niższy, Pierwszy i Drugi (gmina Ludwin).

W pierwszym etapie zostały wykonane prace geodezyjne. Na nowo wyznaczono granice nieruchomości.

Teraz powstanie blisko 36 km dróg dojazdowych do pól rolnych. Zostanie też poprawiony stan przepustów i rowów melioracyjnych w miejscowościach objętych scaleniem. Łącznie na te inwestycje starostwo zarezerwowało kwotę 7,256 mln zł.

W piątek, 19 czerwca, odbyło się otwarcie ofert w przetargu na prace poscaleniowe, które podzielono na cztery zadania. Postępowanie pozwalało na składanie ofert częściowych.

Najtańsze oferty PRD Lubartów

Pierwsze zadanie to budowa 8,7 km dróg o nawierzchni tłuczniowej w miejscu gruntowych, na co starostwo zamierza przeznaczyć 1,890 mln zł. Z czterech ofert mieści się w tej kwocie jedna – Przedsiębiorstwa Robót Drogowych Lubartów, które wyceniło prace na 1,7 mln zł.

Drugie zadanie to przebudowa 17,4 km dróg o nawierzchni tłuczniowej, na co starostwo zarezerwowało w budżecie 4,267 mln zł. Wpłynęły trzy oferty wykonania tej przebudowy, ale żadna nie mieści się w zaplanowanej kwocie. Tu znów najtańszą ofertę złożyło PRD Lubartów – 4,4 mln zł.

Przebudowa 9,7 km dróg gruntowych równiarką mechaniczną to trzecie zadanie, na które powiat zamierza przeznaczyć 300 tys. zł. Wpłynęły dwie oferty, jedna mieszcząca się w planowanej kwocie i jest to znów oferta PRD Lubartów – 117 tys. zł.

Ostatnie zadanie polegać będzie na poprawie parametrów melioracji i budowie przepustów umożliwiających dojazd do działek. Wszystkie cztery oferty złożone na to zadanie przekroczyły kwotę zarezerwowaną w budżecie powiatu na ten cel (799 tys. zł). Najtańszą złożyło PRD Lubartów – 870 tys. zł.

Kamil Kulig

eprasa.pl c4951525b7

Śledztwo w sprawie pigułki gwałtu umorzone

GMINA MILEJÓW: Śledczy nie znaleźli dowodów na to, by Sebastian B. podał 18-latce pigułkę gwałtu i w ten sposób doprowadził dziewczynę do tzw. innej czynności seksualnej. 8 czerwca śledztwo w tej sprawie zostało umorzone. 18-latce przysługuje zażalenie na tę decyzję prokuratury.

Przypomnijmy: w godzinach wieczornych 9 grudnia ub. r. dwóch 23-letnich mężczyzn zabrało swoją 18-letnią koleżankę na przejażdżkę samochodem po gminie Milejów. Poczęstowali dziewczynę pobudzającym narkotykiem. Nad ranem obaj mężczyźni odwieźli 18-latkę do domu.

Jej wygląd wzbudził niepokój matki. Zawiadomiła pogotowie, gdy zobaczyła, że córka jest w nieładzie, ma potargane włosy i ubrania. 18-latka trafiła do szpitala, gdzie usłyszała, że prawdopodobnie podano jej tzw. pigułkę gwałtu.

Dziewczyna zeznała, że nie pamięta, co się z nią działo tamtej nocy. Gdy się obudziła, jej koledzy siedzieli nad rzeką i łowili ryby.

Poczęstowali mefedronem

Jak w grudniu ub. r. informowała prokuratura, zarzut „doprowadzenia podstępem do innej czynności seksualnej poprzez podanie napoju z nieustaloną substancją, która spowodowała wyłączenie jej świadomości" usłyszał Sebastian B., który od początku nie przyznawał się do takiego czynu.

Zarówno Sebastian B., jak i Damian W. twierdzą, że ich koleżanka nie została wykorzystana seksualnie. Przyznają się tylko do podania narkotyku dziewczynie.

Śledczy nie znaleźli dowodów na wykorzystanie seksualne nastolatki, a także na to, że 18-latka została poczęstowana przez kolegę pigułką gwałtu.

- 8 czerwca br. postępowanie zostało umorzone z uwagi na brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia czynu zabronionego. Umorzenie nie jest prawomocne – poinformował Paweł Majka, szef Prokuratury Rejonowej w Lublinie.

- Nadal trwa postępowanie dotyczące podania 18-latce substancji odurzającej w postaci mefedronu – dodaje.

Paweł Majka, szef Prokuratury Rejonowej w Lublinie
Nadal trwa postępowanie dotyczące podania 18-latce substancji odurzającej w postaci mefedronu

Kamil Kulig

Zbudują nowy most

Jeszcze w tym roku zostanie ogłoszony przetarg na budowę nowego mostu lubelskiego.

W miejscu obecnej przeprawy na Wieprzu z 1966 roku powstanie nowy most o nośności 50 ton, czyli o 20 ton większej niż obecny.

- W tym roku ogłosimy przetarg na budowę nowego mostu o nośności 50 ton. Będzie on miał 12 metrów szerokości, jedną jezdnię z dwoma pasami ruchu po 3,5 m. Z dwóch stron będą opaski bezpieczeństwa. Powstaną też chodniki i ścieżki rowerowe – mówi Łukasz Minkiewicz, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Lublinie.

- Jeśli uda się wyłonić wykonawcę, prace ruszą w tym roku - dodaje.

Kamil Kulig

Minister sportu przywiozła dotację i obejrzała trening ludwińskiej młodzieży

15 tys. zł dla Ludwiniaka i 10 tys. zł dla Uczniowskiego Klubu Sportowego Dratovia Dratów - takie dotacje klubom wręczyła minister sportu Danuty Dmowskiej-Andrzejuk w środę, 17 czerwca w Gminnym Centrum Kultury i Sportu w Ludwinie.

- Tuba lotek kosztuje 250 zł, a w czasie jednego meczu zużywa się jedną lub dwie takie tuby - mówi Wiktor Bodzak, trener zespołu badmintonowego UKS Dratów, który rok temu przywiózł z Danii mistrzostwo Europy. 10 tys. zł dotacji z programu „Klub 2020" Dratovia wydana sprzęt i wyjazdy sportowe. Dofinansowanie dla Ludwiniaka wynosi 15 zł. Kwota jest większa, ponieważ klub ma dwie sekcje - piłki nożnej i tenisa stołowego. - 9 tys. zł przeznaczymy na wynagrodzenie szkoleniowców, a 6 tys. zł na zakupy sprzętu sportowego, m.in. piłek i strojów piłkarskich - mówi prezes Ludwiniaka, Artur Ogórek

- W naszej gminie mamy wiele uzdolnionych dzieci i młodzieży, uzyskujących bardzo dobre wyniki, ale przede wszystkim chcących dalej rozwijać się sportowo – powiedział Andrzej Chabros, wójt gminy Ludwin.

- Cieszymy się, że nasz wniosek o dofinansowanie z rządowego programu „Klub" uzyskał pozytywny wynik. Dla naszych sportowców to duża szansa i mobilizacja, aby pokonywać kolejne sportowe wyzwania, z których wspólnie będziemy dumni - dodał.

W wydarzeniu wzięli udział także wiceminister aktywów państwowych Artur Soboń i Artur Domański, dyrektor departamentu promocji, sportu i turystyki urzędu marszałkowskiego w Lublinie.

Goście obejrzeli trening młodzieży w badmintona i odwiedzili seniorów z Klubu Seniora w Ludwinie. Wójt Andrzej Chabros oprowadził ich po powstającym budynku biblioteki w Ludwinie. Budowa nowej siedziby biblioteki jest już na ukończeniu.

Kamil Kulig

Dotacje wręczone. Od lewej: prezes Ludwiniaka Artur Ogórek, wójt gminy Ludwin Andrzej Chabros, minister sportu Danuta Dmowska-Andrzejuk, trener UKS Dratovia Dratów Wiktor Bodzak

Prawie pięć milionów dla przedsiębiorców

Środki wręczone łęczyńskiemu urzędowi pracy zostaną przeznaczone na dofinansowanie dla firm, które poniosły straty przez koronawirusa.

W poniedziałek, 22 czerwca do Łęcznej przyjechał "Tarczobus", czyli mobilny punkt informujący o działaniach w ramach tarczy antykryzysowej.

- Jeżeli chodzi o konsekwencje pandemii, w powiecie łęczyńskim mamy dosyć dobrą sytuację. Poziom bezrobocia wynosi 5,7 proc. i jest jednym z najniższych w województwie - mówił na konferencji prasowej pod "Tarczobusem" w Łęcznej Andrzej Pruszkowski, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie, który razem z wiceministrem aktywów państwowych Arturem Soboniem wręczyli czek na 4,7 mln zł dla Powiatowego Urzędu Pracy w Łęcznej.

Do tej pory z tarczy antykryzysowej w powiecie łęczyńskim skorzystało 1500 firm, które łącznie otrzymały 10,4 mln zł. Najpopularniejszą formą wsparcia są pożyczki dla mikroprzedsiębiorców, których łęczyński urząd pracy udzielił już 1300.

Kamil Kulig

Dni Milejowa przeniosły się do internetu

Przez koronawirusa nie odbyły się tegoroczne Dni Milejowa. W tej sytuacji w piątek, 19 czerwca, Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie zorganizował konkursy z nagrodami na Facebooku w ramach „Dni Milejowa on-line".

Uczestnicy tworzyli kulturalne memy o GOK, wysyłali zdjęcia m.in. ze swoimi zwierzątkami, a także foty z festiwalu kolorów w Milejowie i Dni Milejowa. Zwycięzców większości konkursów wyłoniono tego samego dnia.

Do czwartku, 25 czerwca, można przesyłać jeszcze zdjęcia do konkursu na najpiękniejszy ogród, kwiat i krzew.

Również do 25 czerwca można zgłaszać osoby do konkursu „Ludzie Milejowa (Gminy Milejów)".

– Poszukujemy osób ważnych dla mieszkańców gminy Milejów, pozytywnie zakręconych społeczników, dzięki którym żyje się ładniej, wygodniej, bezpieczniej – mówią organizatorzy.

Kamil Kulig

Nagrodzone zdjęcia w konkursie „Nie ma jak z pupilem!" Wszystkie fotografie można obejrzeć na Facebooku GOK w Milejowie

R E K L A M A

eprasa.pl c4951525b7

REKRUTACJA 2020 ZS KOCK

WYJĄTKOWA ATMOSFERA I KLIMAT TO DEWIZA ZESPOŁU SZKÓŁ W KOCKU

Zespół Szkół w Kocku to szkoła z ponad 70-letnią tradycją, bezpieczna i przyjazna dla ucznia. Jest nie tylko miejscem zdobywania wiedzy, ale też otwartego dialogu młodzieży z nauczycielami. Posiada niepowtarzalny klimat tworzony przez całą społeczność szkolną.

Szkoła pomaga uczniom w określaniu własnej tożsamości i dokonywaniu trafnych wyborów, które pozwolą na swobodne odnalezienie się w realiach współczesnej Europy. Zapewnia wysoko wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną oraz fachową pomoc pedagoga szkolnego.

Zespół Szkół w Kocku to nowocześnie wyposażony budynek dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. W trosce o bezpieczeństwo uczniów cała szkoła jest monitorowana. Dogodna lokalizacja umożliwia szybki dojazd, a lekcje odbywają się w godzinach 8.00 - 14.00. Po lekcjach młodzież może uczestniczyć w zajęciach dodatkowych rozwijających zainteresowania oraz przygotowujących do egzaminu maturalnego i zawodowego.

Na stałe w tradycję szkoły wpisały się corocznie organizowane konkursy promujące uzdolnionych uczniów, wycieczki i dyskoteki.

Absolwentom szkół podstawowych w zależności od ich uzdolnień, zainteresowań oferujemy naukę w następujących szkołach:

1. **Liceum Ogólnokształcącym im. Marcina Stępnia w klasach:**
   – humanistyczno-językowej (rozszerzenie: język polski, język angielski, język niemiecki),
   – menedżerskiej (rozszerzenie: matematyka, geografia, język angielski),
   – przyrodniczo-społecznej (rozszerzenie: biologia, wos, język angielski);
2. **Branżowej Szkole I stopnia w oddziale wielozawodowym w zawodach:** monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, mechanik pojazdów samochodowych, fryzjer, sprzedawca, kucharz, rybak śródlądowy, rolnik, cukiernik, piekarz, krawiec, stolarz, dekarz, elektryk, tapicer;

Szczegółowe informacje na temat oferty szkoły i zasad naboru dostępne są na stronie internetowej www.zskock.com.pl

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SZKÓŁ

Starostwo Powiatowe w Lubartowie przekazało kolejne środki ochrony indywidualnej

W środę 17 czerwca, Sekretarz Powiatu Lubartowskiego – Michał Rola przekazał środki ochrony dla Warsztatów Terapii Zajęciowej w Kocku i Ostrowie Lubelskim.

Starostwo Powiatowe w Lubartowie dbając o bezpieczeństwo osób najbardziej narażonych na zakażenie, regularnie rozdysponowuje pomoc jednostkom i instytucjom użyteczności publicznej znajdujących się na terenie powiatu lubartowskiego.

PRR
foto Jerzy Piekarczyk

OFERTA EDUKACYJNA ZESPOŁU SZKÓŁ W OSTROWIE LUBELSKIM NA ROK SZKOLNY 2020/2021 TECHNIKUM ZAWODOWE:

TECHNIK MECHANIK:
przedmiot realizowany na poziomie rozszerzonym: informatyka,
nauczane języki obce: j. angielski, j. niemiecki
- Najlepsi uczniowie są objęci programem stypendialnym LW „Bogdanka" i mają gwarancję podjęcia pracy po ukończeniu szkoły;
- Praktyczna nauka zawodu realizowana jest we współpracy z L.W. „Bogdanka".

TECHNIK GÓRNICTWA PODZIEMNEGO:
przedmiot realizowany na poziomie rozszerzonym: geografia,
nauczane języki obce: j. angielski, j. niemiecki
- Klasy objęte patronatem LW „Bogdanka";
- Program stypendialny LW „Bogdanka "dla najlepszych uczniów z przedmiotów zawodowych;
- Gwarancja podjęcia pracy w zawodzie;
- Praktyczna nauka zawodu realizowana jest w warsztatach szkolnych oraz szkolnym wyrobisku ćwiczebnym tzw. „sztolni".

TECHNIK PRZERÓBKI KOPALIN STAŁYCH:
przedmiot realizowany na poziomie rozszerzonym: geografia nauczane języki obce: j. angielski, j. niemiecki
- Oferta pracy dla absolwentów w firmach związanych z przeróbką kopalin stałych („Bogdanka", zakłady produkcji kruszyw, cementownie);
- Praktyczna nauka zawodu realizowana jest w warsztatach szkolnych;
- Praktyki zawodowe w zakładach przeróbki w „Bogdance",

TECHNIK INFORMATYK:
przedmiot realizowany na poziomie rozszerzonym: informatyka
nauczane języki obce: j. angielski, j. niemiecki
- Absolwent będzie dysponował umiejętnościami gwarantującymi zatrudnienie
- w niemal wszystkich firmach i instytucjach,
- Możliwość zdobycia międzynarodowych certyfikatów IT.

TECHNIK HANDLOWIEC:
przedmiot realizowany na poziomie rozszerzonym: j. angielski
nauczane języki obce: j. angielski, j. niemiecki
- Zawód dla osób operatywnych, zamierzających podjąć pracę w punktach sprzedaży detalicznej, hurtowniach, magazynach, przedsiębiorstwach handlowych lub chcących prowadzić własną działalność handlową, reklamową i marketingową.

BRANŻOWA SZKOŁA I STOPNIA:
Zawody: mechanik pojazdów samochodowych, monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie, górnik eksploatacji podziemnej, elektryk, sprzedawca, mechanik - operator pojazdów i maszyn rolniczych, piekarz, kucharz, dekarz, cieśla, fryzjer.
- Praktyczna nauka zawodu realizowana jest w warsztatach szkolnych lub u pracodawców;
- Możliwość kontynuacji nauki w szkole branżowej II stopnia.

KWALIFIKACYJNE KURSY ZAWODOWE:
Zawody : mechanik, technik mechanik, górnik eksploatacji podziemnej, technik górnictwa podziemnego, mechanik – operator pojazdów i maszyn rolniczych;
- oferta dla osób, które ukończyły 18 lat;
- możliwość uzupełnienia lub zdobycia nowych kwalifikacji;
- nauka na kursach jest bezpłatna.

INTERNAT:
- 2, 3 osobowe pokoje z dostępem do Wi-Fi,
- pokój do samodzielnego uczenia się,
- stołówka ze smaczną, domową kuchnią,
- sala komputerowa ze stałym dostępem do Internetu,
- dwie sale gimnastyczne, sauna, siłownia, jacuzzi, kort tenisowy.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SZKÓŁ
Szczegółowe informacje na temat oferty szkoły i zasad naboru dostępne są na stronie internetowej www.zs.ostrowlubelski.edu.pl oraz w sekretariacie szkoły.

KONTAKT:
Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim, 21-110 Ostrów Lubelski, ul .Unicka 5
Tel/fax: 81 8520040, e-mail: sekretariat@zs.ostrowlubelski.edu.pl

Dlaczego warto wybrać Zespół Szkół w Ostrowie Lubelskim?
- ponieważ jest tu bezpiecznie;
- ponieważ szkoła szczyci się wysoką zdawalnością egzaminów z kwalifikacji;
- ponieważ oferta kształcenia obejmuje atrakcyjne zawody i absolwent z pewnością znajdzie dobrze płatną pracę;
- ponieważ będąc uczniem technikum* możesz otrzymywać stypendium fundowane przez LW Bogdanka w wys.1000zł/ semestr;
- ponieważ najzdolniejsi uczniowie mogą ubiegać się o Stypendium Prezesa Rady Ministrów i Stypendium Starosty;
- ponieważ „Bogdanka" najlepszym absolwentom oferuje zatrudnienie - tzw. „Przepustkę do pracy" ;
- ponieważ szkoła współpracuje z AGH w Krakowie;
- ponieważ masz możliwość zdobycia dodatkowych kwalifikacji poprzez uczestniczenie w organizowanych przez szkołę kwalifikacyjnych kursach zawodowych;
- ponieważ szkoła i internat mają swój niepowtarzalny „klimat" – wszyscy się znają, a absolwenci często tu wracają, żeby powspominać...

** jest to stypendium dla uczniów technikum mających wysokie wyniki z przedmiotów zawodowych mechanicznych i górniczych*

eprasa.pl c4951525b7

Zmiana w ringu - w sobotę, po 25 latach zmienił się prezes Gwarka

Szmuc przekazał klubowy ster Grygielowi

Uczestnicy sobotniego walnego zebrania M-GKS Gwarek w Łęcznej. W środku (siódmy od lewej) były już prezes, Bogusław Szmuc i nowy prezes, Bartłomiej Grygiel (obok)

Fot.M-GKS Gwarek

Fot.M-GKS Gwarek

Bartłomiej Grygiel, nowy prezes Gwarka. Ma 40 lat. Jest Absolwentem Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej. Od 2006 roku pracuje jako górnik w LWB. Od roku jest inspektorem na swoim oddziale. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego Związku Zawodowego Górników w Polsce LW „Bogdanka" S.A.

Nowy zarząd przed kolejną rundą w historii Gwarka

Fot.M-GKS Gwarek

Bogusław Szmuc i Bartłomiej Grygiel, stary i nowy prezes Gwarka. Obu panów łączy także przynależność związkowa i funkcja wiceprzewodniczących Związku Zawodowego Górników w Bogdance

Bogusław Szmuc jest jednym z założycieli Miejsko-Górniczego Klubu Sportowego Gwarek. Był jego prezesem od samego początku, czyli od roku 1995. W minioną sobotę przekazał klubowy ster w ręce Bartłomieja Grygiela.

Bogusław Szmuc w sobotnich wyborach do władz M-GKS Gwarek nie startował.

W grudniu ub. roku złożył rezygnację z zajmowanej funkcji. Na prośbę zarządu kierował łęczyńskim klubem do 20 czerwca br., kiedy odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym nowym prezesem Gwarka Łęczna wybrany został Bartłomiej Grygiel.

- Bardzo dziękuję za 25 lat wspólnej pracy, która mi dała bardzo dużo satysfakcji, poczucia, że zrobiłem coś pożytecznego dla społeczeństwa Łęcznej, dziękuję wszystkim zawodnikom, z którymi pracowałem, działaczom, instytucjom sportowym i samorządowym. Wierzę, że Gwarek dalej będzie się rozwijał - mówił Bogusław Szmuc, ustępujący prezes, przekazując klubowy ster w ręce Bartłomieja Grygiela.

Nowy prezes zapewniał: - Jestem pełen podziwu dla prezesa Bogusława Szmuca za to, czego dokonał przez te 25 lat dla polskiego i lubelskiego boksu, dla regionu i Łęcznej. Wraz z nowym zarządem klubu dołożę wszelkich starań, by o naszych pięściarzach wciąż mówiło się dużo i dobrze.

„Stary" i nowy prezes to górnicy z LWB. Bogusław Szmuc pracuje na Bogdance od czterech dekad, Bartłomiej Grygiel od roku 2006. Są członkami tej samej organizacji związkowej. Bogusław Szmuc to wieloletni przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce, obecnie - drugą kadencję - jest wiceprzewodniczącym związku. Funkcję wiceprzewodniczącego ZZG pełni także nowy prezes Gwarka, Bartłomiej Grygiel.

W nowym zarządzie Gwarka oprócz prezesa Grygiela znaleźli się: Grzegorz Jadwiżuk, Andrzej Grzesiuk, Tomasz Majcher (wiceprezesi), Paweł Witkowski, Marek Harasim i Urszula Klejna. Do Komisji Rewizyjnej Klubu wybrano: Bartłomieja Pondela (przewodniczący) oraz Mirosława Klajdę i Józefa Dudusia (członkowie).

oprac. jch

Zapach usprawiedliwiony, nie było zagrożenia

Amoniakowy alarm w Milejowie

W ub. tygodniu mieszkańcy Milejowa dwukrotnie alarmowali strażaków z KP PSP w Łęcznej w sprawie zapachu amoniaku wyraźnie wyczuwalnego przy Zakładzie Przetwórstwa Owocowego w Milejowie.

W związku z podejrzeniem wydostania się do atmosfery tej niebezpiecznej substancji za każdym razem do Milejowa jechały zastępy ratowniczo-gaśnicze z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej i jednostki OSP włączone do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego z terenu gm. Milejów.

Na miejscu ratownicy, przy pomocy mierników, prowadzili pomiary stężenia amoniaku. Urządzenia nie wykazywały zagrożenia.

Jak ustalono, sytuacja nie wymknęła się spod kontroli, a przyczyną niepokojącego dla mieszkańców zapachu były opary powstałe w wyniku otwarcia się automatycznego zaworu bezpieczeństwa.

- Uwolniony amoniak był neutralizowany poprzez zbiorniki z wodą i nie stwarzał zagrożenia ani dla mieszkańców, ani dla środowiska naturalnego - czytamy w informacji tygodniowej z działania KP PSP w Łęcznej.

jch

Na targowisku - kwartał bez placowego

Taką decyzję podjęli radni Rady Miejskiej w Łęcznej, wspierając „powrót do normalności po pandemii Covid-19". Pierwszym targowym poniedziałkiem bez pobierania placowego był 8 czerwca.

Z opłaty targowej handlujący na cotygodniowym targowisku przy ul. Przemysłowej w Łęcznej zwolnieni zostali na okres najbliższych trzech miesięcy.

jch

Droga za prawie 2,5 miliona

W ub. tygodniu odbyło się przekazanie placu budowy w Ciechankach Krzesimowskich i Piotrówku Drugim. W ciągu czterech najbliższych miesięcy istniejąca droga gminna zostanie gruntownie przebudowana.

- Na długości 3,5 km powstanie droga o szerokości 5 m z obustronnymi poboczami - informuje Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miasta w Łęcznej. - Konstrukcja drogi zostanie wzmocniona. Nawierzchnię będą tworzyć dwie warstwy z betonu asfaltowego o łącznej grubości 8 cm. W Ciechankach Krzesimowskich wybudowana zostanie zatoka autobusowa z wiatą przystankową. Zainstalowane zostaną urządzenia poprawiające bezpieczeństwo w ruchu drogowym.

Przebudowa drogi będzie realizowana w technologii recyklingu na miejscu. Polega ona na wykorzystaniu istniejącej nawierzchni po doziarnieniu jej kruszywem, dodaniu cementu i wymieszaniu przy zachowaniu odpowiedniej wilgotności. Z tak uzyskanej mieszanki zostanie wykonana warstwa podbudowy samobieżną maszyną frezującą i układającą.

Fot.UM łęczna

Technologia recyklingu na miejscu wykorzystywana była już w naszej gminie m.in. przy przebudowie dróg w Podzamczu, Witaniowie, Ciechankach Łęczyńskich i na odcinku ulicy Wierzbowej. Na zdjęciu - praca recyklera w Podzamczu

- To sprawdzona metoda, która była już wykorzystywana m.in. przy przebudowie dróg w Podzamczu, Witaniowie, Ciechankach Łęczyńskich i na odcinku ulicy Wierzbowej - kontynuuje rzecznik.

Przebudowę wykona Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów S.A. z Lubartowa.

Łączny koszt robót budowlanych wyniesie 2,43 mln złotych.

Połowę tej kwoty stanowi dofinansowanie z programu Funduszu Dróg Samorządowych.

jch

eprasa.pl c4951525b7

- Siostra, próbując wytłumaczyć co jej dolega, krzyczy na pół ulicy o krwotoku z dróg rodnych... - relacjonuje nasza Czytelniczka

Lekarz za ścianą, ale tylko na telefon. Nawet dla pacjentki z krwotokiem

POWIAT LUBARTOWSKI: Kobiata z krwotokiem z dróg rodnych nie została wpuszczona do miejscowego szpitala - wynika z relacji siostry kobiety. Pacjentka otrzymała receptę i poradę od lekarki nocnej opieki zdrowotnej telefonicznie, choć... stała pod drzwiami szpitalnej przychodni.

Kobieta opisywała swoje dolegliwości, stojąc pod zamkniętymi szpitalnymi drzwiami. Cały czas mając krwotok. Obok przechodzili ludzie

Krwotok

Do redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej" zgłosiła się Czytelniczka (nazwisko do wiadomości redakcji) z prośbą o opisanie tego, w jaki sposób jej siostra została „obsłużona" przez szpital w Lubartowie. Siostra naszej rozmówczyni, 9 czerwca, w późnych godzinach wieczornych dostała krwotoku z dróg rodnych. - Przestraszyła się. Jest młodą kobietą, nigdy wcześniej nie doświadczyła czegoś takiego. Natychmiast zjawiłam się u siostry i pojechałyśmy do szpitala przy ul. Cichej. Potrzebowałyśmy pomocy - relacjonuje mieszkanka jednej z miejscowości pod Lubartowem.

Zamknięte drzwi

Kobiety zjawiły się na miejscu po około kwadransie jazdy. Najpierw skierowały się do izby przyjęć. Przeszły przez rozstawiony przed wejściem do budynku namiot.

- W drzwiach do izby przyjęć stanęła ubrana w kombinezon pielęgniarka, która poleciła nam, byśmy udały się do nocnej opieki zdrowotnej - wspomina kobieta.

Siostry udały się do innej części budynku szpitala. Znowu jednak nie mogły wejść do szpitala. W punkcie nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej zastały zamknięte drzwi. Tymczasem kobieta wciąż miała krwotok. - W środku słychać jakiś ruch i do okienka zagląda pielęgniarka. Zapytała, co nas sprowadza. Siostra, próbując wytłumaczyć co jej dolega, krzyczy na pół ulicy o krwotoku z dróg rodnych i częstotliwości wymiany, nazywając poprawnie politycznie, higienicznych materiałów opatrunkowych - relacjonuje nasza rozmówczyni. - Pielęgniarka nie słuchając do końca puka w szybę i pokazuje nam numer telefonu, na który musimy zadzwonić. Bez wahania wyjmujemy telefon i dzwonimy do osoby, z którą... przed chwilą rozmawiałyśmy. Siostra po raz drugi powtarza swoje dolegliwości - kontynuuje.

Pytanie o pesel

Po rozmowie z pielęgniarką pacjentka została połączona z lekarką pełniącą dyżur na nocnej opiece zdrowotnej. Kobieta już po raz trzeci tego wieczoru, musiała dokładnie opisać swoje dolegliwości. Stojąc pod zamkniętymi szpitalnymi drzwiami. Cały czas mając krwotok. - Obie czułyśmy dyskomfort. Siostra musiała kolejny raz to powtarzać, obok nas przechodzili jacyś przypadkowi przechodnie... - zwraca uwagę siostra pacjentki. Z relacji naszej rozmówczyni wynika, że jeszcze w drodze do szpitala skontaktowała się ze swoim ginekologiem. Ten miał wskazać, by zasugerowała ona lekarce wypisanie recepty na konkretny lek. - Bez badania, obejrzenia pacjenta i przeprowadzenia dokładnego wywiadu lekarz wystawił nam receptę na lek, który chciałyśmy. Nie było pytań o ciąże, poronienia, problemy zdrowotne, przyjmowane leki, współistniejące choroby czy uczulenia. Jedyne pytanie, jakie usłyszałyśmy, to o numer pesel. Lekarz nie widział pacjenta, nie było podstawowego badania temperatury, ciśnienia, nie wspominając o USG. Kod do recepty lekarka podyktowała nam przez telefon - podkreśla Czytelniczka. - To nas w tej całej sytuacji najbardziej poruszyło. Nie chcę negatywnie uderzać w szpital, ale zmartwiło mnie to. Gdyby lekarka stwierdziła, że siostra powinna wrócić do izby przyjęć, by tam ją przebadano, to byśmy się z tym zgodziły. Skąd wiadomo, że nie była jej potrzebna kroplówka? Nie miałyśmy wówczas pojęcia, jakie konsekwencje mógł mieć ten krwotok - dodaje. Obyło się bez poważnych konsekwencji. - Lek pomógł, krwotok ustał. Za kilka dni siostra poszła na wizytę do specjalisty, zlecono jej wykonanie badań - podsumowuje nasza rozmówczyni.

Tajemnica lekarska i autoryzacja artykułu

Spróbowaliśmy zapytać o wyjaśnienie opisanej sytuacji przedstawicieli Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie. Pytanie w tej sprawie skierowaliśmy do dr Michała Korzeniewskiego, zastępcy dyrektora szpitala ds. medycznych.

- Sekretariat szpitala jest czynny od godz. 8 do godz. 16. Można tam w tym czasie zgłaszać wszelkie uwagi ustnie i pisemnie, co do funkcjonowania szpitala. I w ten sposób należy zgłaszać takie sprawy. Jesteśmy objęci tajemnicą lekarską i my nie będziemy roztrząsać takich spraw na łamach gazety. I tyle w tym temacie - odpowiedział.

W miniony czwartek wysłaliśmy także drogą mailową pytania do władz szpitala o funkcjonowanie nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. M.in. o to, czy w ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej pacjenci mogą spotkać się na żywo z lekarzem, czy obecnie obowiązują wyłącznie teleporady przez ścianę?

W poniedziałek Wioleta Wojciechowska poinformowała redakcję, że odpowie na wszystkie pytania Redakcji odnośnie Nocnej i Świątecznej Opieki Zdrowotnej, pod warunkiem.... wcześniejszej autoryzacji artykułu. Bo jej zdaniem "sprawy związane z organizacją ochrony zdrowia mogą zostać źle zinterpretowane i opisane przez osoby niezwiązane z tą branżą".

Tymczasem z prawa prasowego wynika, że rzecznik ma prawo do autoryzacji swoich wypowiedzi.

Dominik Smagała

Rudolf wisiał na płocie z nogą w potrzasku

Kot od czwartku przebywał w jednej z lecznic weterynaryjnych w Lubartowie. W sobotę przeszedł zabieg chirurgiczny ratujący łapę. Efekty pracy weterynarza będą znane wkrótce. Jest już w domu

Joanna Rycerz: - Nie moglibyśmy postąpić inaczej jak pomóc zwierzęciu. Wszyscy powinniśmy pomagać zwierzętom, one same sobie nie pomogą. W XXI wieku takie bestialstwo w głowie się nie mieści. Kto mógł to zrobić? Przecież ktoś to tam zostawił celowo!?!

Andrzej Rycerz,
ul. Łąkowa, Lubartów

- Nie wiedziałem, jak to żelazo zdjąć, bo pierwszy raz takie urządzenie miałem w rękach. Chciałem przeciąć szlifierką. Użyłem wkrętaka, zatrzask popuścił i wyleciała łapka. Ale jak ten kocina wlazł z tym potrzaskiem na płot?

W taki potrzask wpadł Rudolf. To metalowe szczęki zamykające się wskutek nacisku. Stanowią zagrożenie nie tylko dla zwierząt, ale i dla ludzi. Mogą nawet złamać kości

POWIAT LUBARTOWSKI: Ktoś zastawił niebezpieczny potrzask blisko domów. Złapał się w niego kot Rudolf.

Pies Rudito i do pary kotek Rudolf

Joanna i Andrzej Rycerz z ul. Łąkowej w Lubartowie to miłośnicy zwierząt. Pierwszy w obejściu pojawił się pies, kota przygarnęli trzy lata temu „do pary". Rudolf i Rudito od tej pory zagorzali przyjaciele. Pierwsze skrzypce gra właśnie rudy kocurek, któremu psiak oddaje na przykład pierwszeństwo w dostępie do miski.

Wrócił z nogą w potrzasku

W nocy z 17 na 18 czerwca (środa/czwartek) Rudolf, jak zwykle buszował nocą po okolicy. Wrócił do domu nad ranem z tylną łapką uwięzioną w żelaznym potrzasku.

- Wstałem z rana, parę minut po piątej i jak zawsze poszedłem włączyć takiego „stracha" na czereśnie. Nagle słyszę „beczenie", zorientowałem się, że pochodzi od naszego kota Rudolfa. Musiał usłyszeć moje kroki i wtedy dopiero zaczął rozpaczliwie beczeć, żeby go ratować - opowiada Andrzej Rycerz.

Nie wiadomo jakim cudem udało mu się wskoczyć na płot. Przy pokonywaniu ogrodzenia potrzask zaklinował się między sztachetami i kotek zawisł na płocie głową w dół.- Tu jeszcze są ślady jego sierści - pokazuje Joanna Rycerz. - Potrzask utknął między sztachetami i kot na tej jednej nodze wisiał głową w dół. Udało nam się go uwolnić dopiero po dłuższej chwili. Mąż próbował zdjąć to żelastwo z łapki, a ja przez ten czas trzymałam kotka na rękach. Drapał mnie z bólu, widać było, że strasznie cierpi. Cały czas przeraźliwie beczał. To było straszne, do tej pory nie mogę dojść do siebie. Ten widok zostanie w naszej pamięci na długo - mówi nam kilka godzin później Joanna Rycerz.

Potrzask w miejscu, gdzie chodzą dzieci

Mieszkanka Łąkowej opatrzyła pupila, łapkę usztywniła elastycznym bandażem i wezwała policję. - Policjanci bardzo szybko przyjechali. Chodzili po polach, żeby sprawdzić, czy ciągnięty na nóżce potrzask nie zostawił jakiegoś śladu. Rozmawiali tez z sąsiadami, którzy zgromadzili się pod sklepem. Przyda się pomoc mieszkańców Łąkowej, może ktoś coś wie na ten temat. Wierzę, ze przy pomocy policji i mieszkańców właściciel potrzasku wpadnie „we własne sidła".

- Potrzask musiał być zastawiony na łące, albo w lesie niedaleko. Być może na zające. A co by było gdyby to dziecko, a nie kot wpadło w taką pułapkę? Przecież tu chodzą dzieci, przed chwilą widziałam ojca z córką na spacerze! - dodaje.

Wrócił do domu po ratunek

Rycerzowie z miejsca zaczęli szukać pomocy dla pupila przez internet. Wszystkie przychodnie weterynaryjne w okolicy świadczyły pomoc dopiero od 9. Tymczasem kotek z poszarpaną łapą wił się z bólu już od około 5:30.

- Musieliśmy czekać, bo nie mogliśmy dostać się do weterynarza - emocjonuje się pani Rycerz. Rudolf już jest pod opieką. Stracił sporo krwi. Pani doktor mówi, że będzie chciała odbudować utracone mięśnie, albo część łapki trzeba będzie amputować. Ważne, żeby przeżył. Wierne, mądre kocisko. Jak z takim żelastwem wracał do domu, nie wiadomo jak długo ciągnął za sobą ten potrzask. Był na tyle przytomny, że wiedział, co robi. Przyszedł, żeby go ratować - mówią właściciele.

Magdalena Sych

eprasa.pl c4951525b7

Leczenie w USA przynosi efekty: Pierwsza chemioterapia już za Filipem

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: - Teraz trzymamy kciuki za kolejny etap leczenia, czyli za pobranie komórek macierzystych do przeszczepu - mówią rodzice chorego na nowotwór mózgu Filipa Bulandy (2 lata) z Jawidza.

To już ponad miesiąc, jak dwuletni Filipek poddawany jest terapii w Stanach Zjednoczonych, a dokładnie w klinice Nationwide Children`s Hospital Main Campus w Columbus. Malec od początku roku walczy ze złośliwym nowotworem mózgu *„wyściółczak anaplastyczny”*, który zaczął już dawać przerzuty do kręgosłupa. W Polsce lekarze po trzech operacjach rozkładali bezradnie ręce. Udało się wyciąć tylko część guza. Rokowali, że dziecko przeżyje najwyżej kilka lat. Rodzice nie poddali się i szukali pomocy w klinikach na całym świecie. Udało się! Leczenia dziecka podjął się profesor Jonathan Finley, światowej sławy hematolog i neuroonkolog dziecięcy ze Stanów. Dzięki pomocy wielu osób w rekordowym tempie udało się zebrać zawrotną kwotę ponad 6 mln zł i zorganizować specjalny transport, którym Filip 17 maja poleciał do Stanów Zjednoczonych. Zza oceanu płyną do tej pory same dobre wieści.

Dzień dziecka 1 czerwca dzielny malec spędził w szpitalu. - Meldujemy, że za oceanem jest wszystko w jak najlepszym porządku. Filipek z każdym dniem coraz lepiej się czuje, wilczy apetyt ma na PĄCZKI. Gdy tylko się obudzi, mówi, że chce pończa. Dziś jest jego wielki dzień, będą zajęcia z logopedą, z panią od jedzenia, fizjoterapeutą, który będzie próbował go posadzić (hmmm tak, powiem Wam po cichu, że Filip już siedział i bardzo dobrze mu to wychodziło, wyprzedza wszystkich specjalistów). Dzień dziecka trochę inaczej wygląda, niż u innych zdrowych dzieci, ale dla nas jest to i tak najlepszy prezent od Filipka. To, że wraca do nas tak zadziwiająco szybko, jest naprawdę mega silny i dzielny. W końcu to zodiakalny Byk. Mamy nadzieję, że za rok będziemy w Polsce świętować ten wielki dzień dla naszego małego bohatera - piszą rodzice.

Rodzice Filipka
Mamy nadzieję, że ta dobra passa nas nie opuści, ale to nie zwalnia Was z tego, co do tej pory robicie. Modlitwy

- Za nami pierwszy z czterech dni chemioterapii - piszą rodzice 10 czerwca na profilu „Filipek na wojnie z guzem mózgu” na Facebook`u. - Obecnie jest wszystko dobrze, humorek dopisuje, apetyt jeszcze jest, ale lada chwila to się zmieni... Bardzo dużo dobrego dało nam te parę dni w hotelu, bez tej całej medycznej otoczki. Filipek się wyciszył, stał się mniej nerwowy i weselszy. Jutro będzie już dwa tygodnie po operacji, z każdym dniem widzimy, że stan fizyczny się poprawia, co sprawia w naszych sercach radość. Oczywiście też mamy psychiczną stabilność, że powolutku wracamy do sprawności. Nasza Jyba. Miał też badanie nerek i słuchu, wyniki idealne. - Mamy nadzieję, że ta dobra passa nas nie opuści, ale to nie zwalnia Was z tego, co do tej pory robicie. Modlitwy. Bo teraz już wszystko w rękach tego Jedynego - proszą rodzice.

Czas leczenia Filipka w Stanach według założeń wyniesie 10 miesięcy. - Było trochę komplikacji, było trochę łez i strachu. Ale najważniejsze, że Filipek ma już za sobą pierwszy cykl. Teraz trzymamy kciuki za kolejny etap, czyli za pobranie komórek macierzystych do przeszczepu - dodali rodzice przez kilkoma dniami.

MS

Fundacja Wolności sprawdza radnego – dyrektora Grabka

POWIAT OPOLSKI: - Sytuacja ta jest nieprzejrzysta i może być wątpliwa etycznie – twierdzi Fundacja Wolności, która zainteresowała się tym, w jaki sposób dyrektor Zakładu Gospodarki Komunalnej w Chodlu godzi czas pracy z wykonywaniem mandatu radnego powiatowego.

Paweł Grabek jest radnym z długim stażem. W Radzie Powiatu w Opolu Lubelskim zasiada trzecią kadencję. Dyrektorem gospodarki komunalnej został w grudniu ubiegłego roku. I nie wszystkim się podoba, że trudno go zastać w nowej pracy, a za to jest częstym gościem w starostwie. Coraz częściej padają też pytania o to, kiedy pracuje, a kiedy sprawuje mandat i jak się rozlicza ze swojego czasu pracy, skoro sesje i komisje zwoływane są w godzinach jego pracy. I idąc dalej, czy w związku z tym nie pobiera podwójnego wynagrodzenia?

Paweł Grabek,
dyrektor ZGKiM w Chodlu, radny Rady Powiatu w Opolu Lubelskim

Pracownicy zarządzający w imieniu pracodawcy zakładem pracy wykonują w razie konieczności pracę poza normalnymi godzinami pracy bez prawa do wynagrodzenia z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych. W związku z powyższym brak jest podstaw prawnych do dokonywania potrąceń z wynagrodzenia za czas nieobecności w pracy z powodu udziału w sesjach i komisjach Rady Powiatu

Krzysztof Jakubowski,
prezes Fundacji Wolności w Lublinie

Jeśli chodzi o jego zatrudnienie, to z punktu widzenia Kodeksu pracy nie można tutaj nic zarzucić. Ale cała sytuacja jest nieprzejrzysta i może być wątpliwa etycznie. No bo jeśli ten pan nie bierze sobie wolnego, a jest sesja, która trwa na przykład cały dzień, to trudno sobie wyobrazić, że on wraca do pracy o godz. 18 i do północy odrabia te godziny

Dyrektor bez określonych godzin pracy

Fundacja Wolności, która sprawuje społeczną kontrolę nad przestrzeganiem prawa przez władze publiczne, w maju obrała na celownik Pawła Grabka, radnego, który za popieranie w powiecie ekipy z PiS-u dostał stołek dyrektora Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Chodlu.

Stało się to po sygnale od mieszkańca. Podobny dostaliśmy również i my. Fundacja Wolności wystąpiła do pracodawcy Grabka - wójta gminy Chodel. Pytała o treść umowy o pracę i godziny pracy dyrektora. Wójt odpisał, że dyrektor ZGKiM nie ma określonych godzin pracy. Zatrudniony jest w niepełnym wymiarze czasu pracy, na ¾ etatu, za co dostaje 4550 zł brutto pensji.

O udostępnienie dokumentów związanych z ewidencją czasu pracy i potrąceniami wynagrodzeń dyrektora Grabka, wystąpiła również nasza redakcja. Żadnych dokumentów nie dostaliśmy. Wójt poinformował nas jedynie, że zgodnie z Kodeksem pracy w stosunku do pracowników zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy nie ewidencjonuje się godzin pracy.

- Jeśli chodzi o jego zatrudnienie, to z punktu widzenia Kodeksu pracy nie można tutaj nic zarzucić. Ale cała sytuacja jest nieprzejrzysta i może być wątpliwa etycznie – komentuje Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności.

- No bo jeśli ten pan nie bierze sobie wolnego, a jest sesja, która trwa na przykład cały dzień, to trudno sobie wyobrazić, że on wraca do pracy o godz. 18 i do północy odrabia te godziny – kontynuuje.

Był 40 godzin na sesjach i komisjach

Odkąd Grabek został dyrektorem w Chodlu na sesjach i komisjach – a jest członkiem dwóch komisji - spędził około 40 godzin, co daje prawie siedem dni roboczych. Jego tygodniowa norma czasu pracy wynosi 30 godzin, co łatwo wyliczyć - pięć dni roboczych po sześć godzin.

W tym czasie odbyły się tylko cztery sesje Rady Powiatu w Opolu Lubelskim, nie licząc ubiegłotygodniowej. Na sesjach radny Grabek spędził łącznie 14 godzin. Brał też udział w pięciu posiedzeniach Komisji Budżetu, które trwały w sumie cztery godziny i kolejne ponad 20 godzin na Komisji Rolnictwa, która w tym czasie zwołana została sześciokrotnie.

Temat dla dyrektora Grabka jest drażliwy. Chcieliśmy się spotkać z nim. Nie dane nam to było. Gdy zadzwoniliśmy, usłyszeliśmy, że nic więcej nie ma do powiedzenia niż to, co odpowiedział wójt. Na pytanie wysłane SMS-em dotyczące kwoty, jaka została mu potrącona z pensji w związku z udziałem w sesjach i komisjach otrzymaliśmy pismo, podpisane przez Grabka i parafowane przez radcę prawnego. Dyrektor ZGKiM w Chodlu informuje w nim, że przyjeżdżając do pracy, podpisuje listę obecności, natomiast jego godziny pracy nie są ewidencjonowane, co wynika wprost z przepisów prawa.

- „Pracownicy zarządzający w imieniu pracodawcy zakładem pracy wykonują w razie konieczności pracę poza normalnymi godzinami pracy bez prawa do wynagrodzenia z tytułu pracy w godzinach nadliczbowych. W związku z powyższym brak jest podstaw prawnych do dokonywania potrąceń z wynagrodzenia za czas nieobecności w pracy z powodu udziału w sesjach i komisjach Rady Powiatu” – czytamy w piśmie przysłanym nam przez dyrektora Pawła Grabka.

Wójt broni dyrektora

Kilka dni później zadzwonił do nas w tej sprawie sam wójt gminy Chodel, biorąc w obronę swojego pracownika.

- Panu dyrektorowi Grabkowi przysługuje cały tydzień wolnego w miesiącu i myślę, że w zupełności ten tydzień, jak przeznaczy na sesje i komisje, to na pewno nie zdubluje się z jego godzinami pracy – twierdzi Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel i zapewniał, że o każdym wyjściu na sesje czy komisję jest informowany. Natomiast nie chciał podać, w jakich godzinach pracuje codziennie dyrektor z uwagi na pracowników, którzy mogliby wykorzystać tę informację i urywać się z pracy, wiedząc, że dyrektora już nie ma.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl c4951525b7

Okazało się, że jeden z wiernych był zakażony

Koronawirus w kościele. Proboszcz: Na mszy mogło być 200 osób

POWIAT ŁUKOWSKI: Sanepid szuka wiernych, którzy 11 czerwca uczestniczyli w Eucharystii z okazji Bożego Ciała.

To była główna tego dnia msza św. w kościele p.w. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Serokomli w powiecie łukowskim. Okazało się, że jeden z wiernych był zakażony koronawirusem. - Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Łukowie apeluje do osób, które 11 czerwca (Boże Ciało) o godz. 10 uczestniczyły we Mszy św. i siedziały po prawej stronie wejścia głównego w trzech ostatnich rzędach ławek pod chórem, aby pilnie zgłaszały się telefonicznie lub mejlowo do Powiatowej Stacji - czytamy w komunikacie, który Sanepid opublikował 18 czerwca. - Na mszy była obecna osoba z dodatnim wynikiem testu na COVID-19, stwarzająca zagrożenie epidemiczne dla uczestników liturgii - dodaje Stacja.

Mszy towarzyszyła procesja. Wierni zatrzymywali się przy czterech ołtarzach.

14 osób na kwarantannie

- Do 19 czerwca do PSSE w Łukowie zgłosiły się dwie osoby, które uczestniczyły we mszy św. - przyznaje w rozmowie ze Wspólnotą Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego. Osoby te znajdowały się w niedalekiej odległości od osoby z potwierdzonym zakażeniem. Jak informuje Strzępka, zagrożenie dotyczy kilku osób, które przebywały w bezpośrednim sąsiedztwie. Uczestnicy nabożeństw zostali poddani obowiązkowej kwarantannie. Aktualnie przebywa na niej 14 osób.

Telefon z Sanepidu

Przez tydzień parafianie żyli w nieświadomości, że uczestnicząc w Eucharystii, mogli zakazić się koronawirusem.

- Telefon z Sanepidu odebrałem w czwartek - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" ks. kanonik Henryk Domański. Proboszcz parafii w Serokomli przyznaje, że jest sytuacją zaskoczony, ale podchodzi do niej ze spokojem. - Zdarzenie losowe - ocenia.

Zdaniem proboszcza na Eucharystii podczas Bożego Ciała świątynia była zapełniona, ale nie na tyle, żeby panował ścisk. - Mamy bardzo duży kościół. Spokojnie może pomieścić 1000 osób - ocenia duchowny. - Na tej mszy mogło być 200 osób. Sporo ludzi stało na zewnątrz z racji słonecznej pogody - dodaje ks. Domański. Tłumaczy, że tego dnia, jeżeli wierni chcieliby zachowywać dwumetrowy odstęp, nie było z tym problemu. Wolne były na przykład boczne nawy.

Maseczki na mszy? Różnie bywa

Ksiądz proboszcz, w ostatnią w niedzielę podczas ogłoszeń informował wiernych o zaistniałej sytuacji i prosił o kontakt z Sanepidem. Pytany o to, czy parafianie stosują się do rygorów sanitarnych, odpowiada w rozmowie ze „Wspólnotą", że z tym bywa różnie. - Jedni mają maseczki, inni nie. Trudno jest kogoś zmusić do ich zakładania - przyznaje duchowny.

- Ja bym powiedział, że większość się stosuje. Teraz mamy „Biały tydzień". Dzieci pierwszokomunijne są w maseczkach - tłumaczy ks. Henryk.

Zapewnia jednocześnie, że księża przypominają o zasadach bezpieczeństwa. Duchowni sami o nie dbają. W zakrystii mają „mobilną" umywalkę i zestaw do dezynfekcji rąk.

„Czy osoba zakażona była obok"

- Mam nadzieję, że koronawirus nie rozprzestrzeni się wśród mieszkańców naszej gminy - mówi Piotr Chaber. Wójt gminy Serokomla przyznaje, że mieszkańcy obawiają się o swoje zdrowie. Ludzie uważaj na siebie. Nikt nie chce się zarazić. - W Urzędzie Gminy i jednostkach podległych zachowujemy zasady bezpieczeństwa - podkreśla włodarz.

Przyznaje, że mieszkańcy starają się zachować spokój. - Ale każdy, kto był na mszy i procesji, zastanawia się, czy osoba zakażona była obok nich, czy nie - mówi Chaber.

Na terenie powiatu łukowskiego według Sanepidu jest 12 aktywnych przypadków zakażenia koronawirusem. Trzy najnowsze zakażenia zostały odnotowane w niedzielę, 21 czerwca.

Łukasz Prusak, Martyna Zakrzewska

Fot.mm

Agnieszka Strzępka,
rzecznik wojewody

Obowiązkowa kwarantanna

Zagrożenie dotyczy kilku osób, które przebywały w bezpośrednim sąsiedztwie osoby zakażonej. Uczestnicy nabożeństw zostali poddani obowiązkowej kwarantannie

Piotr Chaber,
wójt gminy Serokomla

Zachować spokój

Mieszkańcy starają się zachować spokój. Ale każdy, kto był na mszy i procesji, zastanawia się, czy osoba zakażona była obok nich, czy nie.

Ks. Proboszcz: Mamy bardzo duży kościół. Spokojnie może pomieścić 1000 osób

Duchowni sami dbają o bezpieczeństwo. W zakrystii mają „mobilną" umywalkę i zestaw do dezynfekcji rąk

Byłeś na tej mszy? Zgłoś się!

Kontakt do Powiatowej Stacji Sanitarno – Epidemiologicznej w Łukowie:
psse.lukow@pis.gov.pl
tel. 25 798 21 96, 609 630 042

Miejscowości należące do parafii

Bielany Małe i Duże, Bronisławów Mały i Duży, Czarna, Hordzież, Józefów
Karolina kol. Leonardów, Pieńki
Poznań, Ruda, Ruda Nowa, Serokomla, Wola Bukowska, Wólka, Zakępie

3830 liczba wiernych parafii w Serokomli

14 osób przebywa na kwarantannie po mszy św. w Serokomli

13 osób jest chorych na terenie powiatu (dane na 19 czerwca)

7 osób to obcokrajowcy

Trzy nowe zakażenia w powiecie radzyńskim

Koronawirus powrócił do powiatu radzyńskiego. 16 i 18 czerwca poinformowano o dwóch zakażeniach u kobiet z gminy Borki, które przyjechały zza granicy i przebywały na kwarantannie, w weekend okazało się, że (najprawdopodobniej w Łukowie) został zakażony 61-letni mieszkaniec gminy Ulan.

Mężczyzna przebywa w szpitalu, jego stan się polepsza. Kwarantanną zostały objęte osoby, z którymi w ostatnich dniach się spotykał, również na uroczystości religijnej. Liczba osób w kwarantannie z gminy Ulan w poniedziałek wzrosła z trzech do 38.

Wójt gminy Ulan - Majorat Jarosław Koczkodaj w poniedziałek podjął decyzję o powrocie do przyjmowania petentów w strefie korytarza, przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności. Petenci obowiązkowo muszą mieć maseczki i dezynfekować ręce. - Ze względów bezpieczeństwa odwołaliśmy szkolenie dla członków komisji wyborczych, które miało być w urzędzie. Przesunięte jest ono na wtorek, do świetlic wiejskich. Niestety, będą też zmienione składy komisji, ponieważ jeden z ustalonych członków, znalazł się w kwarantannie - informuje Koczkodaj. Przypuszcza, że z pewnością informacja o zakażeniu mieszkańca gminy wpłynie na frekwencję wyborczą. - Z tym się trzeba liczyć - przyznaje.

Dwa zakażenia u młodych kobiet zza wschodniej granicy

Wcześniejsze przypadki zakażeń, o których 16 i 18 czerwca informowało Ministerstwo Zdrowia, to potwierdzenie wirusa u kobiety w przedziale wieku 21-40 lat oraz u kobiety w przedziale wieku 0-20, z kwarantanny granicznej. Obie przyjechały zza wschodniej granicy do pracy i mieszkały w Woli Osowińskiej. Aktualnie przebywają w szpitalu.

APEL starosty: Wróćmy do zachowania środków ostrożności

Starosta radzyński Szczepan Niebrzegowski, szef sztabu kryzysowego, apeluje i prosi o powrót do przestrzegania zasad ostrożności. Do zakładania maseczek, używania płynów dezynfekcyjnych. - Poluzowanie obostrzeń odniosło też taki skutek, że mieszkańcy w dużym stopniu przestali stosować te zasady, nie widać pozakładanych maseczek w sklepach, w budynkach, dlatego apeluję, wróćmy do nich po to, by w naszym powiecie nie powstało nowe ognisko - tłumaczy. Powiat proponuje też szkołom, aby zakończenie roku szkolnego odbywało się na zewnątrz budynków szkolnych, gdzie jest łatwiej zachować większe odstępy między ludźmi.

Monika Mackiewicz

Ukrainki zakażone koronawirusem. Przyjechały na truskawki

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Miały pracować w polu, ale rutynowe badania potwierdziły u nich koronawirusa. Zamiast na zbiory, dziewięć obywatelek Ukrainy trafiło więc na oddziały zakaźne.

W ub. tygodniu potwierdzono aż osiem zachorowań na Covid-19 w powiecie łęczyńskim. Ten wzrost wiąże się z otwarciem granic od 13 czerwca. Wszystkie nowe przypadki dotyczą bowiem kobiet z kwarantanny granicznej.

W czwartek, 18 czerwca, rzeczniczka wojewody Agnieszka Strzępka poinformowała o zakażonej kobiecie w przedziale wieku między 21-40 lat. W sobotę, 20 czerwca, o dwóch kobietach między 21 a 40 rokiem życia.

Następnego dnia nowych zachorowań było aż pięć: jednej kobiety w przedziale wieku 0-20 lat, trzech w przedziale 21-40 lat jednej mającej między 41 a 60 lat. Z kolei w poniedziałek doszła informacja o dziewiątej kobiecie zakażonej koronawirusem w powiecie łęczyńskim (z przedziału wiekowego 21-40 lat).

- To obywatelki Ukrainy, które przyjechały do gospodarstw w powiecie łęczyńskim na zbiory truskawek. W czasie badań, którym poddawane są wszystkie osoby przyjeżdżające z zagranicy, potwierdzono u tych kobiet Covid-19 – informuje Elżbieta Piłka, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łęcznej. Obecnie chore przebywają na oddziałach zakaźnych, później będą poddawane izolacji.

Kiedy oddawaliśmy do druku to wydanie „Wspólnoty" w powiecie łęczyńskim było 10 aktywnych przypadków Covid-19 i 11 ozdrowieńców.

Kamil Kulig

Duży przyrost zakażonych w województwie

62 nowych zakażonych odnotowano w województwie lubelskim w ciągu ostatnich siedmiu dni. Zmarła kolejna osoba, która przegrała walkę z COVID-19, chorobą wywołaną przez koronawirusa.

Prawie setka aktywnych

Według danych z niedzieli, 21 czerwca, w województwie lubelskim zdiagnozowanych i aktywnych zakażeń jest łącznie 99. To znacznie więcej, niż przed tygodniem, gdy było ich 65. Najwięcej z nich - 21 - to osoby z powiatu ryckiego, gdzie ognisko choroby wykryto w miejscowym szpitalu. Sporo aktywnych zakażonych jest też w powiatach łukowskim - 15 zakażonych oraz w świdnickim - 11, puławskim - 10 i łęczyńskim - 9. W Lublinie są jedynie trzy aktywne przypadki zakażonych koronawirusem.

Łączna liczba zakażonych koronawirusem na terenie województwa od początku pandemii przekroczyła już 600. W minionym tygodniu do tej statystyki przybyło 62 nowe zakażenia. W kraju zakażeń odnotowano dotychczas łącznie ponad 32 tys.

Zmarł 59-latek

Do statystyki zgonów w województwie lubelskim spowodowanych przez koronawirusa SARS-CoV-2 dopisano jedną osobę. W miniony piątek, 19 czerwca, w SPSK nr 1 w Lublinie przy ul. Staszica zmarł 59-letni pacjent, z infekcją COVID-19 i szeregiem chorób współistniejących. Łącznie ofiar koronawirusa w naszym regionie jest 17. W całym kraju walkę z chorobą przegrało 1359 osób. **Coraz szersza kwarantanna**Wzrost odnotowano w bilansie ozdrowieńców. Mamy ich już w województwie 475, czyli o 22 więcej niż przed tygodniem. Wzrosła liczba osób objętych kwarantanną - z 5353 do 5770, spadła za to liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym - z 333 do 287. Hospitalizowanych jest obecnie 70 chorych, o kilkunastu więcej niż przed tygodniem.

Dominik Smagała

eprasa.pl c4951525b7

Wartość rynkowa rzeźby jest mała, ale sentymentalna niepoliczalna

Złodziej nie bał się świętości. Kto ukradł rzeźbę z kapliczki?

POWIAT ŁUKOWSKI:
Przy drodze pomiędzy Budziskami a Helenowem, na jednym z drzew wisi przydrożna kapliczka. Od kilku dni pusta. Złodziej zabrał rzeźbę Chrystusa Frasobliwego.

Kapliczkę powiesił tam pod koniec lat 80-tych rzeźbiarz Marian Adamski. Przydrożna kapliczka miała być swego rodzaju drogowskazem, wskazywała drogę do Sobiski, w której mieszkał mężczyzna. W środku kapliczki znajdowała się rzeźba Chrystusa Frasobliwego, którą Adamski wyrzeźbił. Kilka dni temu rzeźba zniknęła, została tylko drewniana, przeszklona skrzynka, w której zamocowana była figura.

Wartość sentymentalna

Z naszą redakcją skontaktował się syn Mariana Adamskiego, Tadeusz. Poprosił o pomoc w nagłośnieniu sprawy.

- Przyszedł do mnie bratanek, zapytał czy zabrałem rzeźbę do odnowienia – mówi Adamski. Wtedy zorientowaliśmy się, że ktoś tę rzeźbę ukradł – dodaje.

Panowie pytali znajomych i sąsiadów, czy ktoś coś wie. Nikt nic nie widział, nikt nic nie słyszał. Rzeźba przepadła jak kamień w wodę.

- Po moim zmarłym ojcu pozostało niewiele pamiątek, to jedna z nielicznych rzeźb, które nam o nim i jego twórczości przypominają – żali się Adamski.

Rzeźba Chrystusa Frasobliwego ma dla rodziny zmarłego Mariana wartość sentymentalną, jej wartość rynkowa jest niewielka - od 50 do 100 zł. Rodzina zastanawia się więc kto i dlaczego ją ukradł.

- Komu przeszkadzała? Ktoś ją ukradł na handel? - zastanawia się Adamski.

To nie pierwszy raz, kiedy ktoś kradnie właśnie tę rzeźbę.

Rzeźba Chrystusa Frasobliwego mierzy 20 cm, wykonana jest z drzewa lipowego i pomalowana farbą

Chcieli sprzedać Chrystusa na aukcji

- 12 lat temu na wiosnę, ktoś wybił szybę w kapliczce i ukradł figurę – opowiada Adamski. Wówczas udało nam się ją odnaleźć – dodaje.

Latem 2008 roku do Tadeusza Adamskiego zadzwonił Piotr Bogdan, znajomy z Warszawy. Pan Piotr jest kolekcjonerem sztuki ludowej. Na jednej z aukcji internetowych rozpoznał rzeźbę autorstwa Mariana Adamskiego.

- To był Chrystus Frasobliwy z przydrożnej kapliczki, trochę odmalowany, ale rękę ojca z łatwością rozpoznałem – mówi Tadeusz Adamski. Ustaliliśmy, że kolega rzeźbę odkupi. Negocjował ze sprzedawcą cenę, zszedł do 50 zł – relacjonuje rozmówca „Wspólnoty". Sprzedawca nie chciał podać namiarów, zgodził się wysłać rzeźbę kurierem.

Kuzynka zlokalizowała handlarza

- Mojej rozmowie z Piotrem przysłuchiwała się kuzynka, dopytywała co to za historia - mówi rzeźbiarz z Sobiski. Gdy pan Tadeusz opowiedział jej o rzeźbie, ta zaoferowała pomoc. Jeszcze tego samego wieczora udało jej się zdobyć adres i nazwisko człowieka, który próbował rzeźbę sprzedać na aukcji internetowej. Jak się okazało sprzedawca mieszkał w okolicy, oferował 168 rzeczy na sprzedaż.

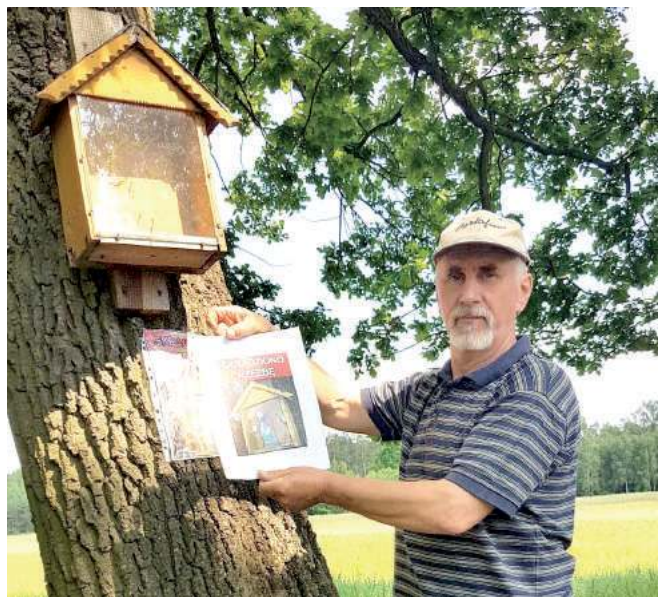

Rzeźbiarz Tadeusz Adamski powiesił w okolicy kartki informacyjne ze zdjęciem skradzionej rzeźby. Ma nadzieję, że złodzieja ruszy sumienie

- Następnego dnia pojechałem pod wskazany przez kuzynkę adres. Powiedziałem, że przyjechałem w sprawie rzeźby, młody mężczyzna za chwilę ją przyniósł. Poznałem ją od razu – opowiada historię sprzed 12 lat Tadeusz Adamski.

Syn rzeźbiarza, również rzeźbiarz, wziął do ręki figurkę i ujrzał charakterystyczną dziurę, na której zamocowana była rzeźba.

- Byłem wzburzony i powiedziałem chłopakowi, że za pół godziny rzeźba ma być na swoim miejscu, odwróciłem się i wyszedłem – relacjonuje Adamski.

Po powrocie do domu rzeźba była położona pod drzewem, na którym wisiała pusta kapliczka, a wszystkie aukcje internetowe sprzedawcy nagle zniknęły.

- Pomalowaliśmy rzeźbę po dawnemu i wróciła na swoje miejsce – mówi rzeźbiarz Adamski. Teraz, po 12 latach rzeźba Chrystusa Frasobliwego ponownie została skradziona. Tym razem złodziej nie wybił szybki lecz wyjął ją, ukradł figurę i włożył szybę z powrotem na miejsce.

Pan Adamski ma nadzieję, że kogoś ruszy sumienie i odda łup, wówczas figura wróci na swoje miejsce.

- Jeśli nie, trzeba będzie zrobić nową. Nie chciałbym, aby ktoś miał przez swój czyn nieprzyjemności, dlatego nie zawiadamiałem policji. Mam nadzieję, że złodziej się opamięta – apeluje Tadeusz Adamski.

Martyna Zakrzewska

Marian Adamski 1929 – 2007 z Sobiski. Od 1964 r. zajmował się rzeźbieniem. Rzeźbił w drewnie lipowym postacie pojedyncze i rzeźby wielopostaciowe. Często wykonywał też płaskorzeźby, na których przedstawiał sceny biblijne. Rzeźbił też sceny z życia wsi. Był aktywnym członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Na początku lat 70-tych był w zarządzie głównym STL. Był członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. W 1975 r. został prezesem wojewódzkiego oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Siedlcach. W 1971 r. zdobył I miejsce w Konkursie Ogólnopolskim na Szopkę Ludową. Rzeźbiarz uhonorowany został odznaczeniem Zasłużony Działacz Kultury oraz Złotym Krzyżem Zasługi. Jego rzeźby zobaczyć można w muzeach w całej Polsce, m.in. w Warszawie, Toruniu, Płocku, Krakowie i Lublinie

Wjechał wprost pod pociąg

Do tragicznego zdarzenia doszło w miniony czwartek, 18 czerwca, na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w Jaskach w pow. radzyńskim. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierowca osobowego Land Rovera Freelander wjechał na przejazd kolejowy wprost pod nadjeżdżającą lokomotywę relacji Łuków - Lublin. Kierujący 56-latek z gm. Ulan zginął na miejscu. Maszynista był trzeźwy

R E K L A M A

PSYCHOTERAPIA
MAŁGORZATA
ORZECHOWSKA
Łuków, ul. Rogalińskiego 8
Radzyń Podlaski, ul. Ostrowiecka 34
Tel. 660 667 093
www. gabinetyterapii.pl

PSYCHOTERAPIA JEST DLA CIEBIE, JEŚLI:
- odczuwasz smutek, zniechęcenie, brak sensu, straciłeś lub nigdy nie odczuwałeś radości i satysfakcji z życia
- doświadczasz silnego lęku
- nie lubisz siebie, nie akceptujesz się, jesteś przekonany, że inni Cię nie akceptują
- czujesz, że inni ludzie Cię wykorzystują, a ty nie potrafisz się temu przeciwstawić
- masz problem ze zbudowaniem trwałych i satysfakcjonujących relacji z innymi
- nie radzisz sobie ze złością, agresją
- doświadczasz nerwicy, depresji, cierpisz na zaburzenia osobowości
- doświadczyłeś w rodzinie przemocy lub uzależnienia i czujesz, że wciąż niesiesz ciężar tych trudnych doświadczeń

TERAPIA PAR JEŚLI:
- nie możecie uporać się z doświadczeniem zdrady
- doświadczacie kryzysu w relacji małżeńskiej
- nie radzicie sobie z konfliktami
- czujecie, że Wasz związek się wypalił

Teraz także konsultacje i terapia online

eprasa.pl c4951525b7

Na księdza były trzy donosy

Proboszcz tłumaczył się policji ze zbyt dużej liczby wiernych w kościele

– Proszę o modlitwę! – polecił parafianom ks. prałat Ryszard Winiarski, proboszcz parafii św. Rodziny w Puławach. W ostatnich ogłoszeniach parafialnych poinformował, że dostał wezwanie na policję jako podejrzany o wpuszczanie do kościoła zbyt wielu wiernych, czyli o łamanie obostrzeń sanitarnych. Postępowanie dotyczy zawiadomień z kwietnia i maja.

Jedyny taki przypadek w powiecie

O tym, że został wezwany przez policję w związku ze zbyt dużą liczbą wiernych w kościele na mszy, proboszcz parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny w Puławach poinformował parafian podczas ogłoszeń. Informację zamieścił także na stronie internetowej parafii.

- Ksiądz powiedział, że został wezwany w charakterze oskarżonego - opowiada jeden z parafian, który skontaktował się w tej sprawie z redakcją i ciągnie dalej:

- Widać, że ksiądz był tym przejęty. Prosił o modlitwę za niego i za osobę, która doniosła.

Z relacji uczestnika mszy wynika, że proboszcz tłumaczył wiernym, że sprawowana przez kapłana liturgia nie przewiduje, aby w dowolnym momencie mówić do wiernych coś, czego takowa nie przewiduje. Pytał zgromadzonych, kogo w takim razie miałby wyprosić ze mszy.

- Ciebie, ciebie czy ciebie? A może tych, którzy przyszli na końcu? Tak mówił proboszcz - opowiada puławianin i przyznaje księdzu rację.

- To bardzo niezręczna sytuacja, zarówno dla niego, jak i ludzi, którzy przyszli do kościoła - dodaje.

Po stronie księdza stają także inni parafianie.

- W kościele jest zagrożenie, a w sklepie nie? Ile ludzi jest w tych marketach, niektórzy też nie przestrzegają zasad, pchają się jeden na drugiego, bo on musi wziąć z półki pierwszy, nie zachowują odległości, chodzą bez maseczek. I tam policji na takich nie ma?! Myślę, że gdyby przeliczyć nieraz osoby w naszym Carrefourze, to wyszłoby grubo więcej, niż było dozwolone - mówi bez ogródek inna parafianka.

Policja: Zgłoszenia z numeru alarmowego

- Informacje podane przez księdza potwierdza puławska policja. Jak się okazuje, na księdza doniesiono aż trzykrotnie.

– Sprawa dotyczy zawiadomień, jakie w kwietniu i maju b.r. wpłynęły do KPP w Puławach od mieszkańców za pośrednictwem numeru alarmowego. Chodzi o nieprzestrzeganie ograniczeń w parafii Świętej Rodziny w Puławach, w związku z trwającą epidemią. W jednym przypadku ksiądz został pouczony.

Fot. Dominik Kęsik

Puławska policja trzykrotnie odebrała zgłoszenia o tym, że w parafii pw. Świętej Rodziny w Puławach nie są przestrzegane limity liczby wiernych w kościele

W dwóch pozostałych prowadzone są czynności wyjaśniające w sprawie o wykroczenie – odpowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowa KPP Puławy i dodaje:

- Ksiądz został przesłuchany w charakterze osoby, wobec której istnieje uzasadniona podstawa o sporządzenie wobec niej wniosku o ukaranie i zapoznany z opisem czynu, o jaki może być obwiniony.

Oficer z uwagi na prowadzone czynności nie zdradza żadnych szczegółów dotyczących ustaleń policji w tej sprawie – tego, czy funkcjonariusze po zawiadomieniach przeprowadzili w kościele kontrolę ani o ile faktycznie przekroczono obowiązujące wówczas limity liczby osób przebywających w świątyni. Dodaje jednak, że sprawa parafii na Niwie to jedyny taki przypadek w powiecie puławskim. W żadnej innej świątyni na terenie działania KPP Puławy nie zgłaszano nieprawidłowości.

Sprawą zajmuje się również Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna.

Jej dyrektor, ze względu na przyjęte na początku pandemii służbowe wytyczne, odsyła jednak prasę do rzecznika Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Ten potwierdził jedynie, że WSSE w Lublinie prowadzi postępowanie wyjaśniające w sprawie, nie odpowiadając na żadne z postawionych przez nas pytań.

Kuria: Każdy odpowiada za łamanie prawa

Proboszcz Ryszard Winiarski nie chce udzielać komentarza mediom. Gdy dzwonimy tłumaczy, że nie będzie zdradzać szczegółów z przesłuchania i nie chce nadawać sprawie szerokiego rozgłosu.

Ks. Adam Jaszcz, rzecznik prasowy Archidiecezji Lubelskiej

Każda osoba dorosła, także duchowny, za łamanie tego prawa odpowiada wobec instytucji sprawujących nadzór nad jego przestrzeganiem

Fot. Dominik Kęsik

podkom. Ewa Rejn-Kozak, KPP w Puławach

Sprawa dotyczy zawiadomień, jakie w kwietniu i maju b.r. wpłynęły do KPP w Puławach od mieszkańców za pośrednictwem numeru alarmowego

O komentarz prosimy również ks. Adama Jaszcza, wicekanclerza kurii Archidiecezji Lubelskiej, zarazem rzecznika prasowego AL. Pytamy, czy w takim przypadku ksiądz powinien być obarczony odpowiedzialnością i czy na terenie AL podobnych przypadków naruszenia obostrzeń w kościołach jest więcej.

– Nie zbieramy jako kuria informacji na temat ewentualnych incydentów w łamaniu obostrzeń. Zasady bezpieczeństwa sanitarnego w kościołach regulują rozporządzenia państwowe. O ich przestrzeganie wielokrotnie apelował przewodniczący KEP, jak również lubelska kuria. Jest to kwestia bezpieczeństwa uczestników liturgii, jak również prowadzenia duszpasterstwa w duchu jedności z decyzjami przełożonych kościelnych, a nie na własną rękę. Każda osoba dorosła, także duchowny, za łamanie tego prawa odpowiada wobec instytucji sprawujących nadzór nad jego przestrzeganiem – odpowiada ks. Jaszcz.

Bez limitu, ale wciąż ostrożnie

W momencie obowiązywania najostrzejszych restrykcji w nabożeństwach mogło uczestniczyć tylko pięć osób. Później reżim złagodzono i maksymalną liczbę wiernych uzależniono od powierzchni świątyni. Najpierw na jedną osobę musiało przypadać min. 15 m^2 powierzchni. W kolejnych tygodniach 1 os/10 m^2. Limity liczby wiernych w kościołach zniesiono w ostatnią niedzielę maja, choć dalej obowiązuje noszenie maseczek i zachowanie bezpiecznego odstępu.

Kamil Wąsik

Wywieźli go do lasu, pobili i zażądali pieniędzy

M.in. za usiłowanie rozboju odpowiedzą trzej mieszkańcy Warszawy, którzy wywieźli go lasu 21-letniego puławianina i tam, bijąc go, zażądali 10 tys. zł. Teraz najbliższe trzy miesiące spędzą w areszcie.

podkom. Ewa Rejn-Kozak, KPP w Puławach

Sprawcy mieli bić swoją ofiarę rękoma i metalowym kluczem oraz dusić i używać gazu obezwładniającego

Grzegorz Kwit, Prokuratura Rejonowa w Puławach

Przyznali się do postawionych zarzutów. Złożyli szerokie wyjaśnienia

O tym, co się stało, puławską policję powiadomił sam pokrzywdzony. Do napadu miało dość na początku czerwca. - Z relacji zgłaszającego wynikało, że w Puławach napadło na niego trzech mężczyzn, którzy, używając przemocy, wywieźli go samochodem do lasu w Żyrzynie i tam pobili, żądając pieniędzy. Sprawcy mieli bić swoją ofiarę rękoma i metalowym kluczem oraz dusić i używać gazu obezwładniającego. Chcieli w ten sposób zmusić 21-latka do przelania pieniędzy na wskazany przez nich rachunek bankowy. Agresorzy żądali kwoty 10 tys. zł, której pokrzywdzony nie miał, więc ostatecznie udało mu się uwolnić i uciec - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wkrótce udało się ustalić sprawców napaści. Okazało się, że to mieszkańcy Warszawy - dwóch 18-latków i 27-latek. Zostali zatrzymani na terenie stolicy. Mężczyźni usłyszeli zarzuty m.in. pozbawienia wolności 21-latka oraz usiłowania dokonania na nim rozboju.

- Przyznali się do postawionych zarzutów. Złożyli szerokie wyjaśnienia - tłumaczy Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy Puławach.

Sąd Rejonowy w Puławach zdecydował o umieszczeniu warszawiaków w tymczasowym areszcie. - Za rozbój grozi kara do 12 lat więzienia, natomiast za pozbawienie wolności do lat 10 - informuje podkom. Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroń

Puławy: Z miłości biegał nago po ulicy

Puławska policja Mężczyzna odpowie za nieobyczajny wybryk. Grozi mu kara grzywny

Za nieobyczajny wybryk odpowie 36-latek z Puław. Mężczyzna dwukrotnie chodził po jednym z puławskich osiedli zupełnie nago. Swoje zachowanie tłumaczył niespełnioną miłością.

17 czerwca, około godz. 12.30 przy ul. Polnej, na jednym z osiedli w centrum Puław przechodnie i mieszkańcy okolicznych bloków natknęli się na niecodzienny widok. Ich oczom ukazał się zupełnie nagi mężczyzna, który jak gdyby nigdy nic szedł sobie ulicą. Świadkowie wezwali policję. Funkcjonariusze wylegitymowali ekshibicjonistę. Okazał się nim 36-latek z Puław. Został pouczony, policjanci skierowali przeciwko niemu wniosek o ukaranie i odwieźli do domu. Jednak na niewiele się to zdało, bo jeszcze tego samego dnia, tuż po godz. 23 znów paradował nago. Tym razem trafił do policyjnego aresztu, gdzie po wytrzeźwieniu został przesłuchany.- Mężczyzna odpowie za nieobyczajny wybryk. Będąc pod wpływem alkoholu, dwukrotnie chodził nago po ulicy. Grozi mu kara grzywny - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Swoje zachowanie puławianin tłumaczył rozpaczą i żalem za niespełnioną miłością. - 36-latek wyraził chęć dobrowolnego poddania się karze - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Zapłaciła za paliwo fałszywym banknotem

Puławska policja poszukuje kobiety, która, tankując samochód na jednej ze stacji paliw w Puławach, zapłaciła falsyfikatem.

Na stację przy supermarkecie Carrefour przy ul. Gościńczyk przyjechała biała skoda o numerach rejestracyjnych 7 AS 96 75. Z auta wysiadła kobieta. Nalała paliwo, następnie podjechała do okienka, aby uregulować należność. Jak gdyby nigdy nic podała kasjerce 100 zł banknot, po czym, nie czekając na wydanie paragonu, szybko odjechała. Wkrótce wyszła na jaw przyczyna jej pośpiechu. Okazało się, że banknot był falsyfikatem. Puławska policja prosi o kontakt osoby, które kojarzą taki samochód i przypuszczają, kto się nim porusza. Informacje o sprawie można przekazywać pod numerem telefonu (47) 812 32 90 lub (47) 812 33 40.

Marta Pietroń

eprasa.pl c4951525b7

PIŁKA NOŻNA - II LIGA

Walczyli do końca! Górnik nadal w grze

Piłkarze Górnika pokazali charakter. W obu zeszłotygodniowych meczach przeważali szalę zwycięstwa na swoją korzyść w ostatnich minutach gry. Najpierw pokonali Znicza u siebie, potem wygrali z Gryfem na wyjeździe. Kibicom przypomniał się też Bartosz Śpiączka.

To nie był spacerek

Faworyt niedzielnego meczu w Wejherowie był jeden - walczący o awans do I ligi zielono-czarni. Wszak gospodarze tego meczu to ostatnia ekipa w tabeli. Starcie z Gryfem nie było jednak dla „Górników" spacerkiem. Co prawda mecz zaczęli dobrze - w 19. minucie na 1:0 trafił Bartosz Śpiączka i do przerwy przyjezdni kontrolowali grę. Ta wyrównała się w drugiej połowie, a w końcówce gola wyrównującego strzelił doświadczony Marcin Burkhardt. Podopieczni Kamila Kieresia są jednak znani z tego, że nigdy nie odpuszczają. Tak też było tym razem. Tuż przed końcem spotkania na 2:1 trafił Aron Stasiak i łęcznianie przywieźli znad morza trzy punkty.

Gryf Wejherowo - Górnik Łęczna

1:2 (0:1)

Bramki: Burkhardt 86` - Śpiączka 19`, Stasiak 88`.**Gryf:** Ferra – Kankowski, Sikorski, Gabor, Przygoda (59` Goerke), Kolus (85` Sroka), Sławek, Godlewski (67` Pilarski), Burkhardt, Pek, Nowicki.
Górnik: Kostrzewski – Sasin, Midzierski, Baranowski, Leandro (87` Stasiak) - Lewandowski, Tymosiak, Stromecki, Goliński (69` Turek) - Wojciechowski (71` Cierpka), Śpiączka (85` Banaszak).
Żółte kartki: Midzierski.
Sędziowała: Ewa Augystyn (Gdańsk).

Powrót Śpiączki

W minioną środę, 17 czerwca, Górnik podjął na własnym terenie Znicz Pruszków. Po wyrównanym spotkaniu wygraną - pierwszą ligową w 2020 roku - na swoje konto zapisali gospodarze. Bramkę na na wagę zwycięstwa w 88 minucie gry strzelił Śpiączka. Była to dla niego pierwsza bramka strzelona na zielono-czarnych po powrocie do klubu z Łęcznej.

Górnik Łęczna – Znicz Pruszków

1:0 (0:0)

Bramka: Śpiączka 88`.
Górnik: Kostrzewski – Orłowski (51` Zagórski), Midzierski, Baranowski, Leandro – Tymosiak, Stromecki – Stasiak (46` Lewandowski), Cierpka (46` Śpiączka), Goliński – Wojciechowski.
Znicz: Gradecki – Bochenek, Baran, Rybak, Drobnak, Machalski, Nowicki (70` Obst), Rackiewicz (66` Pyrka), Moskwik (83` Proczek), Zjawiński (78` Nojszewski), Czarnowski.
Żółte kartki: Orłowski – Rackiewicz, Baran, Machalski, Czarnowski, Proczek.
Sędziował: Marek Śliwa (Kielce).

Wyniki 26 kolejki:
Górnik - Znicz 1:0
Śpiączka 87`
Stalowa Wola - Stal 3:0
Fidziukiewicz 28`, 72`, Ciepiela 80`
Pogoń - Polkowice 1:3
Firlej 70` - Sobków 44`, 74` (k), 90`
Lech II - Elana 2:2
Skóraś 12`, Szymczak 41` - Onsorge 34`, Machaj 64`
Garbarnia - Widzew 1:3
Kuczak 37` - Radwański 17`, Gutowski 59`, Robak 87`
Legionovia - Katowice 2:2
Koziara 43` (k), Trubeha 69` - Jędrych 24`, 46`
Skra - Resovia 0:0
Olimpia - Gryf 3:1
Wenger 26` (k), Demianiuk 77`, Kuczałek 85` - Przygoda 74`
Błękitni - Bytovia 1:3
Kompanicki 82` - Ameyaw 1`, Bielawski 36` (k), Giel 64`

Wyniki 27 kolejki:
Gryf - Górnik 1:2
Burkhardt 86` - Śpiączka 19`, Stasiak 88`
Błękitni - Pogoń 2:3
Sanocki 29`, Fadecki 54` - Kozłowski I 9`, Marciniec 18`, Więdłocha 80`
Bytovia - Olimpia 1:0
Feruga 60` (k)
Znicz - Skra 2:1
Zjawiński 59`, Czarnowski 61` - Wolny 31`
Resovia - Stal 0:0
Stalowa Wola - Legionovia 2:0
Fidziukiewicz 51`, Śpiewak 61`
Katowice - Garbarnia 2:0
Stefanowicz 72` (k), Wroński 83`
Widzew - Lech II 3:2
Tanżyna 45`, Mandiangu 57`, Robak 61` - Tomczyk 10` (k), 30`
Elana - Polkowice 1:4
Kozłowski 43` - Bednarski 24`, 33`, 52`, 90`

Następna kolejka (27-28.06.):
Górnik - Bytovia (27.06., g. 17.40), Stalowa Wola - Garbarnia, Pogoń - Elana, Polkowice - Widzew, Lech II - Katowice, Legionovia - Resovia, Stal - Znicz, Skra - Gryf, Olimpia - Błękitni

Dominik Smagała

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Widzew Łódź	27	54	56-26
2.	GKS Katowice	27	51	48-30
3.	Górnik Łęczna	27	49	36-31
4.	Resovia	27	45	44-24
5.	Olimpia Elbląg	27	44	40-26
6.	Bytovia Bytów	27	43	39-36
7.	Błękitni Stargard	27	38	43-45
8	Górnik Polkowice	27	37	47-35
9.	Elana Toruń	27	36	36-38
10.	Pogoń Siedlce	27	36	40-44
11.	Stal Rzeszów	27	35	41-39
12.	Skra Częstochowa	27	35	23-35
13.	Znicz Pruszków	27	34	36-45
14.	Stal Stalowa Wola	27	34	33-39
15.	Lech II Poznań	27	34	35-38
16.	Garbarnia Kraków	27	32	30-33
17.	Legionovia Legionowo	27	20	24-49
18.	Gryf Wejherowo	27	14	21-59

ŻUŻEL

Pierwsza wygrana żużlowców!

Mieli zmazać plamę z meczu we Wrocławiu i zmazali! Zespół „Koziołków" pojechał w niedzielę koncertowo, nie dając większych szans Moje Bermudy Stali Gorzów.

Zawodnikiem meczu wybrany został Jarosław Hampel. Po dwóch rundach sezonu 2020 w PGE Ekstralidze lublinianie mają na swoim koncie wygraną i porażkę.

Motor Lublin - Moje Bermudy Stal Gorzów

53:37

Motor Lublin: 9. Grigorij Łaguta 9+1 (1, 3, 3, 2`, t), 10. Paweł Miesiąc 4+2 (0, 2`, 2`, 0), 11. Jarosław Hampel 13+1 (3, 2`, 3, 3, 2), 12. Matej Zagar 9+1 (1`, 3, 1, 3, 1), 13. Mikkel Michelsen 11 (2, 2, 3, 1, 3), 14. Wiktor Lampart 6+1 (3, 1, 2`, 0), 15. Wiktor Trofimow 1 (1, 0, 0)
Stal Gorzów: 1. Krzysztof Kasprzak 6 (2, 3, 0, 1, 0, -), 2. Szymon Woźniak 1 (0, 0, 1, 0, -, -), 3. Niels Kristian Iversen, 4. Anders Thomsen 10+2 (2`, 1, 1, 1, 2`, 2, 1), 5. Bartosz Zmarzlik 14 (3, 0, 1, 2, 2, 3, 3), 6. Rafał Karczmarz 6+1 (2, 3, 0, 1`, 0), 7. Mateusz Bartkowiak 0 (0, 0, -)

dsm

Kiedrzynek ćwiczyła z Onyszko

Wspólne zajęcia Arkadiusza Onyszko z Katarzyną Kiedrzynek (fot. Tomasz Lewtak)

Wtorek był niecodziennym dniem na bocznym boisku Areny Lublin. Zajęcia z Katarzyną Kiedrzynek przeprowadził Arkadiusz Onyszko.

46-latek jest trenerem bramkarzy Motoru Lublin, zaś Katarzyna Kiedrzynek to wychowanka tego klubu, która niedawno przeniosła się z Paris Saint-Germain do VfL Wolfsburg, a w przeszłości reprezentowała barwy Górnika Łęczna. - Kasia napisała do mnie wiadomość, czy jak będzie w Lublinie będziemy mogli potrenować. Odpowiedziałem, że nie ma sprawy. Dla mnie to zaszczyt ćwiczyć z reprezentacyjną bramkarką, jedną z najlepszych na swojej pozycji na świecie. Byłem jak najbardziej „za" - mówi Onyszko, który w 1992 roku wraz z kadrą kraju wywalczył wicemistrzostwo olimpijskie.

Onyszko nie ukrywa, że po raz pierwszy ćwiczył z bramkarką-seniorką. - Grając w Danii trenowałem 13 i 14-latki. Teraz po raz pierwszy ćwiczyłem z dorosłą kobietą. Muszę podkreślić, że nie było żadnej różnicy pomiędzy płcią piękną a mężczyzną. Każdy czytający powinien zrozumieć te słowa. Chodzi o wyszkolenie, podejście, zaangażowanie to absolutny TOP. Ani razu nie zadrżała mi noga w momencie mocniejszego podania czy strzału. Pamiętajmy, że Katarzyna zna się na swoim fachu i teraz nie było żadnej taryfy ulgowej. Ona nawet tego nie chciała. Dzień wcześniej wróciła do rodzinnego miasta zza granicy, a tutaj chciała ćwiczyć na „maxa". Musiałem ją stopować - opowiada.

Trener bramkarzy Motoru podkreśla, że po dyspozycji Kiedrzynek nie bałby się wystawić jej do pierwszego składu w meczu mężczyzn. - Spokojnie by sobie poradziła. Jeszcze raz powiem, że dla mnie to zaszczyt i wyróżnienie, że odezwała się do mnie i chciała poćwiczyć. Gdy tylko będzie potrzebowała pomocy w treningu, nie odmówię - dodaje.

mp

PIŁKA RĘCZNA Nowy system rozgrywek PGNiG Superligi. To będzie lepsze rozwiązanie?

Tylko mecz i rewanż w piłce ręcznej

Najlepsze męskie drużyny w kraju czeka nowa rzeczywistość. Przed startem nowego sezonu dojdzie do zmian w regulaminie PGNiG Superlidze. W stawce będą oczywiście Azoty Puławy.

We wrześniu szczypiorniści najwyższej klasy rozgrywkowej piłkarzy ręcznych, rozpoczną rywalizację w systemie każdy z każdym mecz i rewanż. Po jej rozegraniu, poznamy końcową klasyfikację rozgrywek sezonu 2020/2021.

Mistrzem Polski zostanie drużyna, która na koniec sezonu zgromadzi największą liczbę punktów. Uzyska tym sposobem również prawo do gry w VELUX EHF Lidze Mistrzów. Zespoły z miejsc 2-5 uzyskają prawo do gry w europejskich pucharach. Ostatni zespół spadnie do I ligi, a drużyna, która zajmie drugie miejsce od końca, rozegra baraż o utrzymanie w PGNiG Superlidze. Bez zmian pozostaje system punktacji – za każdy wygrany mecz w regulaminowym czasie drużyna zdobędzie 3 pkt, za zwycięstwo po rzutach karnych 2 pkt, za porażkę po rzutach karnych 1 pkt, za porażkę w regulaminowym czasie gry 0 pkt.

To nie koniec nowości. W nadchodzącym sezonie podczas meczów PGNiG Superligi na boisku będzie musiało się znajdować się równocześnie minimum dwóch Polaków w każdym z zespołów. Wprowadzony zostanie również zmieniony system oceny pracy sędziów. Wezmą w nim udział m.in. kluby rywalizujące w rozgrywkach.

mp

Mistrzynie w finale

Piłkarki Górnika Łęczna, które po niedawnej decyzji PZPN-u zapisały na swoje konto trzecie mistrzostwo Polski z rzędu, mają szansę na podwójną koronę w sezonie 2020. W odróżnieniu od Ekstraligi, Puchar Polski zostanie dokończony na boisku. W półfinale, który rozegrano w minioną sobotę na stadionie w Ząbkach (teren neutralny), łęcznianki pokonały 3:0 TME SMS Grot Łódź po golach Nikoli Karczewskiej, Eweliny Kamczyk i Patricii Hmirovej. W finale, który odbędzie się 27 czerwca na stadionie Polonii Warszawa, Górnik zmierzy się z Czarnymi Sosnowiec.

Dominik Smagała

Puławianie w reprezentacji

Od 12 do 25 czerwca czterech zawodników związanych z Azotami przebywa na zgrupowaniu reprezentacji Polski w piłce ręcznej.

Wśród wybranków Patryka Rombla znaleźli się: Dawid Dawydzik, Piotr Jarosiewicz oraz Antoni Łangowski. W gronie najlepszych szczypiornistów ćwiczy również Mateusz Zembrzycki, który od lipca stanie stanie się bramkarzem Azotów. Ponadto w ekipie jest były zawodnik naszego klubu Przemysław Krajewski (obecnie Orlen Wisła Płock). W gronie rezerwowych znalazł się Rafał Przybylski.

mp

eprasa.pl c4951525b7

Dziś premiera łęczyńskiego filmu o Nocy Świętojańskiej

Jak nasi przodkowie zaklinali lato

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Cała ekipa świętojańskiej produkcji, w której udział wzięli pracownicy Centrum Kultury, Przedszkola Publicznego nr 1 i Urzędu Miejskiego w Łęcznej

NOC ŚWIĘTOJAŃSKA I SOBÓTKA

Noc Świętojańska przypada z 23 na 24 czerwca, nawiązuje do pogańskich zwyczajów związanych z letnim przesileniem słońca. Obrzędy towarzyszące uroczystości mocno związane są z naturą. To m.in. palenie ognisk i skoki przez ogniska. Wierzono, że spalone drewno zabrane do domu z ogniska zapewni ochronę przed piorunami, oddali choroby, zapewni dobre małżeństwa i urodzaj. Puszczanie przez kobiety - głównie panny - wianków na wodzie to zwyczaj charakterystyczny dla Święta Kupały, zwanego Sobótką, które przypada na najkrótszą noc w roku, czyli w przesilenie słoneczne ok. 21 czerwca. Nazywane jest nocą miłości, ponieważ Kupała był słowiańskim bóstwem miłości. W noc tę kochankowie poszukiwali w lesie kwiatu paproci. Świętujący palili ogniska, wróżyli z ziół, tańczyli wokół ognisk, a wszystko po to, by zapewnić sobie i najbliższym pomyślność na nadchodzący czas.

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Gwiazdy filmu o poszukiwaniu kwiatu paproci nad jeziorem Kleszczowskim na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

W poszukiwaniu kwiatu paproci

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

Motywem przewodnim filmu jest piosenka „Lipka" Rokiczanki nagrana w studiu nagrań w Centrum Kultury

Fot.Małgorzata Ostasz-Szeliga

W filmie nie zabraknie plecenia wianków i puszczania ich na jeziorne wody

Wierzyli, że spalone drewno - zabrane do domu z ogniska - ochroni przed piorunami, że świętojańskie obrzędy oddalą choroby, zapewnią szczęście małżeńskie, dostatek i urodzaj.

Przed nami Noc Świętojańska, którą raczej prześpimy, niż spędzimy w lesie na poszukiwaniu kwiatu paproci. Na straży tej tradycji stanęły za nas połączone siły Centrum Kultury i Przedszkola Publicznego nr 1 w Łęcznej. Jak i dlaczego - pytamy Aleksandrę Murat-Bochen, kierownik CK.

Dziś na fanpage`u CK premiera filmu o poszukiwania kwiatu paproci. Skąd pomysł?

Z Przedszkola Publicznego nr 1, niestrudzonego w tego typu projektach i inicjatywach (ostatnio ekipy obu placówek nagrały piracki teledysk na Dzień Dziecka - przyp. JCh). Podjęliśmy temat. W filmie udział wzięli pracownicy CK, przedszkola i Urzędu Miejskiego. Film prezentuje historię zakochanych, którzy szukają kwiatu paproci, nie zabraknie w nim plecenia wianków i puszczania ich na jeziorne wody. Materiał został zmontowany w CK.

Motywem przewodnim filmu jest piosenka „Lipka" nagrana w studiu nagrań CK dzięki uprzejmości i pomocy pana Michała Ornatowskiego. Pierwszy głos zaśpiewała Olga Kosakowska.

Co było największym wyzwaniem podczas realizacji nagrania?

Może się to wydać zabawne, ale zdecydowanie okazał się nim dojazd nad jezioro Kleszczowskie, leśna droga złożona z dołów i padołów, które musieliśmy pokonać naszymi samochodami, ale udało się, włącznie ze szczęśliwym powrotem.

Kręciliśmy kilkoma aparatami, kamerkami, w tym kamerą z drona należącego do Urzędu Miasta. Przedszkole przygotowało cudowną dekorację, którą zainstalowaliśmy na miejscu. Realizacja nagrania i sesja zdjęciowa trwały około pięciu godzin.

Chcieliście pokazać, jak nasi przodkowie traktowali przesilenie i jakie nadzieje wiązali z początkiem lata?

Tak, chcieliśmy przypomnieć, że kiedyś ten pierwszy dzień lata stanowił okazję do świętowania, przywołać niektóre obrzędy związane z kultem ognia i wody, wyjaśnić wiarę w ich magiczną i oczyszczającą moc.

Znaleźliście kwiat paproci?

Oczywiście, że znaleźliśmy. Szczegóły w filmie, do którego oglądania zapraszamy od dziś, 23 czerwca na fanpage`u Centrum Kultury.

Aleksandra Murat-Bochen, kierownik Centrum Kultury w Łęcznej

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl c4951525b7

Droga się sypie, wstrzymajcie ruch ciężarówek!

Mieszkańcy Lisowa protestują. - Centrum miejscowości rozjeżdżają ciężarówki. Nawierzchnia jest w coraz gorszym stanie, a zarządca w dalszym ciągu udziela pozwoleń na przejazd. Niszczony jest wspólny majątek - denerwują się.

- Ktoś musi zginąć, żeby zwrócono uwagę, że trzeba podjąć działania? Dość mamy hałasu, nie czujemy się bezpieczni! - skarżą się mieszkańcy. Zarządca twierdzi, że droga jest w zadowalającym stanie technicznym pozwalającym na bezpieczne poruszanie się użytkowników drogi.

Wieś Lisów sąsiadująca z Lubartowem liczy 1119 mieszkańców, jest najliczniejsza w gminie Lubartów. Droga powiatowa przebiegająca przez środek miejscowości łączy odległy o 11 km Firlej. Społeczność Lisowa chce powstrzymania ruchu samochodów ciężarowych przez centrum swojej miejscowości.

Droga nr 1539L

To, że niszczona jest nawierzchnia, to nie jedyny powód do niepokoju mieszkańców. Poruszające się po wąskiej drodze ciężarówki zagrażają bezpieczeństwu i powodują uciążliwy hałas.

- Teraz hałas zaczyna się już przed piątą rano. Jedzie po kilka z rzędu tych dużych patelni, z dużą prędkością. Aż się dom trzęsie - mówi sołtys Artur Wągrodny.

- Faktycznie, te ciężarówki jeżdżą z taką prędkością, że jak się idzie z dzieckiem, to trzeba się odkręcać, bo piaskiem sypią po twarzy. Może nie za każdym razem, ale w większości przypadków to nie jest 50, a nawet 60, 70 km na godzinę. Czasami nie da się przejść po chodniku z dzieckiem, gdy ciężarówka przejeżdża - mówi Joanna Świniarska, mieszkanka Lisowa.

- Na pewno byśmy nie protestowali, ale ta droga po prostu się sypie. Po niecałych 10 latach od przebudowy jest cała w łatach. Na środkowej spoinie rozłazi się od początku. Kiepska podbudowa na poszerzeniu nie daje rady z 50-tonowymi ciężarówkami piasku - zauważają mieszkańcy.

W 2013 roku na wniosek mieszkańców postawiono znak zakazu ruchu pojazdów o masie powyżej 10 ton. Chciało tego ponad 400 osób podpisanych pod petycją. Mimo to nadal jeżdżą tędy ciężarówki, bo zarządca drogi wydaje na to zezwolenia.

O naprawę nawierzchni apelowała gmina Lubartów, jako jednostka samorządowa współfinansująca przebudowę powiatowej infrastruktury drogowej.

- Jesteśmy zaniepokojeni tak szybkim niszczeniem tej drogi, jak również przedłużającym się brakiem zdecydowanych działań ze strony zarządu drogi - pisał w kwietniu 2019 roku Dariusz Trąbka, zastępca wójta, apelując o podjęcie radykalnych działań. Wnosił o rzeczywiste egzekwowanie zakazu ruchu pojazdów ciężarowych i kompleksową naprawę powstałych uszkodzeń.

Lisowianie protestują. "Droga się sypie, nie chcemy rozjeżdżania przez ciężarówki" mówią jednym głosem. Doskwiera im uciążliwość związana z hałasem przejeżdżających kolosów. Martwią się o bezpieczeństwo, i chcieliby, żeby właściciel drogi przestał ich w końcu ignorować!

Takie spękania widać na drodze

Dariusz Trąbka
Z-ca Wójta Gminy Lubartów, były radny, członek Rady Sołeckiej Lisowa

Jakież było nasze zdziwienie, gdy mimo zakazu po drodze w miejscowości zaczęły jeździć wyładowane piaskiem ciężarówki. Okazało się, że dyrektor wydał indywidualne zgody omijające zakaz umieszczony na znaku. Droga przebudowana w 2010 roku dużym nakładem powiatu i gminy niszczeje z dnia na dzień. Pierwsze spękania i koleiny na jezdni były naprawiane jeszcze w trakcie pięcioletniej gwarancji. To niestety, przy takim sposobie eksploatacji, nie dało trwalszego efektu i już pojawiły się nowa siatka pęknięć na gwarancyjnych łatach. W 2012 roku na zebraniu w Lisowie właściciele terenów pod kopalnie zadeklarowali, że przed rozpoczęciem eksploatacji zapewnią sobie dojazd bezpośrednio do krajówki. Dyrektor Jaworski również zapewniał, że zezwolenia przejazdu wydane zostały tymczasowo do czasu rozwiązania dojazdu do DK19. W 2014 roku był jeszcze artykuł we Wspólnocie i kolejne obietnica, że to już ostatni raz. A po ponad 8 latach trwania tej prowizorki okazuje się, że specjalne zezwolenia za dodatkowe pieniądze będą utrzymane na stałe.

Radna: Zademonstrowaliśmy sprzeciw, ale jak widać nieskutecznie...

W ubiegłym roku na zebraniu sołeckim mieszkańcy powiedzieli dość. Pod petycją w sprawie zatrzymania ruchu ciężarówek podpisało się ponad 100 osób, ale akcję protestacyjną wówczas wstrzymano.

- Dużo tych podpisów zebraliśmy, natomiast po tym zebraniu pan sołtys interweniował telefonicznie i miał zapewnienie, że droga będzie naprawiona, że będą prace remontowe i rzeczywiście coś zaczęło się dziać. Uspokoiliśmy swoją czujność, ostatecznie nawet tych podpisów nie dokończyliśmy zbierać, chociaż one są zgromadzone - informuje radna Dorota Misiarz.

Sprawa ta od lat jest przedmiotem monitów mieszkańców, sołtysów i radnych gminy Lubartów.

- Droga została zmodernizowana w 2010 roku ze środków RPO województwa lubelskiego i współfinansowana w połowie przez Gminę Lubartów - mówi Dariusz Trąbka, z-ca wójta gminy Lubartów, jednocześnie członek Rady Sołeckiej Lisowa. Z odpowiedzi dyrektora na kierowane przez radną, sołtysa i gminę pisma wynika, że zarząd nie podziela argumentów mieszkańców, a droga jest w dobrym stanie technicznym i ma odpowiednią nośność. Nam - mieszkańcom - pozostaje cierpliwie znosić kilkadziesiąt kursów ciężarówek dziennie i dudnienie samochodów po coraz bardziej nierównej drodze. Nikt z nas nie jest też przeciwny funkcjonowaniu kopalni, ale, jak widać na przykładzie innych rejonów gminy i powiatu, ciężki ruch można tak zorganizować, aby nie dewastował dróg w środku miejscowości.

Magdalena Sych

ROZMOWA Z GRZEGORZEM JAWORSKIM, DYREKTOREM ZARZĄDU DRÓG POWIATOWYCH W LUBARTOWIE

W Mieszkańcy Lisowa skarżą się na stale rosnący ruch ciężarówek na drodze powiatowej w centrum miejscowości, która z tego powodu ulega stopniowej degradacji. Zarzucają, że pojazdy przekraczają dozwolony tonaż 10 ton, a ciężarówki jeżdżą de facto za zgodą i przyzwoleniem zarządcy drogi, który nie reaguje na ich skargi?

- Podczas spotkania władz Starostwa z właścicielem kopalni piasku w Brzezinach uzgodniono, że korzystać z drogi powiatowej nr 1539L do transportu piasku z kopalni może pięciu przedsiębiorców. Ilość wydanych dotychczas zezwoleń nie przekroczyła uzgodnionej liczby przedsiębiorców. Oczywiście nigdy nie było i nie ma tej liczby maksymalnej. Do dnia dzisiejszego wydane są 3 takie zezwolenia dla trzech podmiotów gospodarczych na przejazd po tej drodze pojazdów o masie powyżej 10 ton. Zezwolenie wydawane jest bez wskazania pojazdów, którymi ma być wykonywany przewóz, oraz ograniczenia, co do ilości wykonywanych kursów.

W Czy w takim razie może to być nieograniczona liczba pojazdów prowadzących transport po tej drodze ?

Na podstawie wydanych zezwoleń jeżdżą trzy pojazdy ciężarowe. Zezwolenia to druki ścisłego zarachowania i są tak skonstruowane, że zezwalają na przejazd, a nie mówią o ilości kursów. Kierowca samochodu poruszającego się po drodze zobowiązany jest do posiadania oryginału aktualnego zezwolenia na przejazd pojazdu nienormatywnego kategorii I-ej. Każdy z trzech przewoźników posiada po jednym oryginale zezwolenia czyli ma prawo posiadać jeden pojazd na odcinku z ograniczeniem. Jeśli dowiadujemy się, że jest większe natężenie ruchu na tej drodze to nasi pracownicy sprawdzają, czy z przejazdów korzystają nieuprawnione ciężarówki. Jeśli tak jest, to informujemy policję lub inspekcję transportu drogowego, ponieważ my nie mamy uprawnień do kontrolowania kierowców nieprzestrzegających przepisów ruchu drogowego. Jako zarządca drogi mamy obowiązek sporządzenia organizacji ruchu i ustawienia znaków dotyczących ograniczenia. Prawdopodobnie większe natężenie ruchu na tej drodze spowodowane było przebudową drogi gminnej w Brzezinach. Jeżeli ciężarówki jeżdżą bezprawnie to nasza prośba skierowana do mieszkańców, żeby powiadamiali odpowiednie służby.

W Czy zdarza się, że ZDP, jako zarządca drogi odrzuca wniosek firmy o wydanie zezwolenia na przejazd?

Tak. Odrzuciliśmy ostatnio wniosek o zezwolenie na przejazd firmy z Przypisówki, która chciała prowadzić transport na odcinku od osiedla Kopernika do Przypisówki. Zgoda została wydana na dojazd od strony drogi krajowej Nr 19 w Firleju do Przypisówki. Droga krajowa jest drogą główną tranzytową i od strony Firleja mogą pojazdy dojeżdżać do tego przedsiębiorstwa. Jeśli ktoś jeździ z tej firmy, to robi to nielegalnie. Temat przejazdów i niezbędnych zezwoleń został poruszony u mnie w biurze w obecności Kierownika Obwodu Drogowego w Lubartowie Mikołaja Nicponia i Sołtysa miejscowości Lisów Artura Wągrodnego.

W Jakie pojazdy mogą wobec tego poruszać się tą drogą?

Po drodze powiatowej mogą poruszać się pojazdy o rzeczywistej masie całkowitej nieprzekraczającej 10 ton z wyłączeniem mieszkańców, zaopatrzenia i służb komunalnych oraz pojazdy posiadające aktualne zezwolenie.

W W niektórych miejscach widoczne są już ubytki i znaczne pęknięcia. Czy są plany na poprawę nawierzchni tej drogi, która nie tak dawno jak słyszymy, była kompleksowo przebudowana ?

Stan drogi jest sprawdzany przez zarząd drogi oraz wykonana była oceny nośności przez niezależne laboratorium. Droga ta jest monitorowana, a zauważone usterki na bieżąco usuwane własnymi siłami i przez firmy zewnętrzne. W 2017 roku była wykonana naprawa pęknięć i uszczelnienie w osi jezdni nawierzchni asfaltowej. Po stwierdzeniu wystąpienia w drugim kwartale bieżącego roku przełomu jezdni na odcinku Brzeziny – Lisów udało się wspólnymi siłami wykonać remont przełomu razem z właścicielem kopalni piasku w Brzezinach i wykonawcą przebudowy drogi gminnej. W sieci 85 dróg powiatowych mamy drogi w gorszym stanie, które wymagają naprawy oraz w tej sieci posiadamy 130 km dróg o nawierzchni gruntowej. Droga powiatowa jest w stanie technicznym zadowalającym oraz pozwalającym na bezpieczne poruszanie się użytkowników drogi.

MS

Artur Wągrodny
Sołtys Lisowa

Teraz hałas zaczyna się już przed piątą rano. Jedzie po kilka z rzędu tych dużych patelni, z dużą prędkością. Aż się dom trzęsie. Droga po stronie, gdzie jadą z piaskiem, już ma koleiny i jest cała popękana. Ciężarówki jeżdżą przeładowane i nikt tego nie kontroluje, a zarząd mówi, że nie ma obowiązku nikomu zgłaszać kontroli. Jeszcze trochę i droga będzie wyglądała tak, jak przed remontem.

Dorota Misiarz
radna gminy Lubartów

Pytałam, ile Zarząd Dróg Powiatowych zarabia na tych zezwoleniach. W 2019 roku za zezwolenia wydane dwóm firmom zarząd dróg powiatowych otrzymał kwotę około 400 złotych

Piotr Juszczyński
mieszkaniec Lisowa

To bardzo popularna droga wśród mieszkańców Lubartowa, a zwłaszcza rowerzystów w wyjazdach do Firleja. Nie chcę być złym prorokiem, ale obawiam się, że na tak wąskiej drodze tylko czekać wypadku. Jeżdżę tędy rowerem i jest niebezpiecznie. Samochody ciężarowe nie hamują, tylko wyprzedzają rowerzystów dosłownie na żyletkę. Czy musi dojść do nieszczęścia, żeby ktoś odpowiedzialny tym się zainteresował?

eprasa.pl c4951525b7

Nie w maju, lecz w czerwcu, a będą jeszcze w sierpniu

W Łęcznej ruszyły I Komunie Święte

Fot.Marzena Olędzka

Pamiątkowe zdjęcie dzieci z kl. 3a i 3d z ks. dziekanem Stefanem Misą (pierwszy z prawej), katechetą ks. Dawidem Gawinem (pierwszy z lewej) oraz gościem I Komunii Świętej, dyrektorem PKWP ks. prof. Waldemar Cisło. W grupie jest jego siostrzeniec Igor Trzaskowski

Fot.Marzena Olędzka

Pamiątkowe zdjęcie dzieci z kl. 3b, 3c i 3e z ks. proboszczem Stefanem Misą (pierwszy z prawej) i katechetą ks. Dawidem Gawinem

Fot.Marzena Olędzka

Dzieci wraz z rodzicami w parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej, przed rozpoczęciem uroczystości

Fot.Marzena Olędzka

W tym roku rodzice mieli dowolność w wyborze strojów pierwszokomunijnych. Największe różnice widać w sukienkach dziewczynek

Fot.Marzena Olędzka

Proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej ks. Janusz Rzeźnik dokonuje pokropienia dzieci wodą święconą, odnawiając sakrament chrztu, który włączył je do wspólnoty Kościoła

Fot.Marzena Olędzka

W parafii św. Józefa dzieci z kl. 3a i 3d przystąpiły do I Komunii Świętej o godz. 12

Fot.Marzena Olędzka

Rodzice udzielają dzieciom błogosławieństwa

Fot.Marzena Olędzka

W kościele dzieci usadzone zostały w bezpiecznych odległościach

Fot.Marzena Olędzka

Druga tura dzieci pierwszokomunijnych w parafii św. Józefa. Uczniowie klas 3b, 3c i 3e przystępowali do sakramentu I Komunii Świętej o godz. 14

Fot.Marzena Olędzka

Dzieci w tym wyjątkowym dla nich dniu śpiewały Panu Bogu radosną pieśń „Wznoszę ręce me wzwyż"

Fot.Marzena Olędzka

Dzieci z wielką powagą przeżywały tę najważniejszą dla nich uroczystość

W niedzielę w parafii św. Józefa sakramentu I Komunii Świętej udzielał dyrektor Sekcji Polskiej Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Kapłan przyjechał na uroczystość do siostrzeńca. Apelował do rodziców, by dbali o wiarę swoich dzieci.

W tym roku ze względu na pandemię komunie zostały przeniesione z maja na czerwiec, a nawet na sierpień. W parafii Marii Magdaleny, ze względu na remont kościoła, uroczystość odbyła się we wzniesionym nieopodal namiocie. Do sakramentu przystąpiła ok. 30-osobowa grupa dzieci, druga tura dzieci przyjmie I Komunię w sierpniu.

W parafii św. Józefa sakrament I Komunii Świętej przyjęła 57-osobowa grupa dzieci. Msze odbywały się o godz. 12 i 14. Gościem specjalnym uroczystości był ks. prof. Waldemar Cisło, dyrektor PKWP. Kapłan przyjechał na I Komunię Świętą siostrzeńca, Igora Trzaskowskiego. Podczas mszy o godz. 12 wygłosił homilię i udzielił dzieciom sakramentu I Komunii Świętej.

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się komunie w parafii św. Barbary - trzy msze sprawowane będą w sobotę i jedna w niedzielę.

Marzena Olędzka

Fot.Marzena Olędzka

I Komunii Świętej udzielał dzieciom proboszcz parafii ks. dziekan Stefan Misa oraz gość ks. prof. Waldemar Cisło, dyrektor Sekcji Polskiej PKWP (pierwszy z lewej)

Fot.Marzena Olędzka

Ks. prof. Waldemar Cisło,
dyrektor Sekcji Polskiej Papieskiego

Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie, które od 14 lat pomaga prześladowanym za wiarę. Obyśmy nigdy nie dożyli tego czasu... W homilii zwrócił się rodziców, by zadbali o wiarę swoich dzieci: - Jesteście oceniani przez nie 24 godziny na dobę i to od was zależy czy wasze pociechy będą się umacniały w wierze, patrząc na was. Wiek XX i XXI to wiek 50 mln męczenników za wiarę. Nie wszyscy tę próbę wiary przeszli. Matka dwójki dzieci w jednym z obozów dla uchodźców każdemu księdzu „tłumaczyła się", dlaczego wyrzekła się Chrystusa. Dziewczynki były w wieku sześciu i dziewięciu lat, wiadomo, co by z nimi zrobili wojownicy ISIS, gdyby tego nie zrobiła. „Ratując ich godność, wyrzekłam się wiary". Młody człowiek, który także zaparł się wiary, tłumaczył: „Bili mnie batem, nie wytrzymałem, chodziłem do meczetu, teraz proszę Boga o przebaczenie. Obyśmy nigdy nie dożyli czasu, że w Europie chrześcijanie będą mniejszością, bo wtedy nasza sytuacja będzie wyglądała zupełnie inaczej.

eprasa.pl c4951525b7

Wody Polskie mówią, że porządek na plaży to sprawa gminy. - To nie nasz teren - odpowiada wójt

Nadal nie ma komu sprzątać plaży nad Zagłęboczem

MOLO DO ROZBIÓRKI
Jarosław Kowalczyk, rzecznik lubelskiego oddziału Wód Polskich: - Decyzją Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego molo nad jeziorem Zagłębocze jest zakwalifikowane do rozbiórki. Obecnie oczekujemy na wydanie pozwolenia wodno-prawnego przez Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej na rozbiórkę tego pomostu. Po uzyskaniu decyzji pozwolenie wodno-prawne zostanie ogłoszony przetarg na roboty budowlane rozbiórkowe pomostu, dysponujemy również opracowaną dokumentacją techniczną na wykonanie tego zadania. Pomost zostanie rozebrany w br., rozpoczęcie robót rozbiórkowych jest uzależnione od terminu wydania pozwolenia wodno-prawnego. Z uwagi na zły stan techniczny, nienadający się do użytkowania. Pomost został oznakowany tablicami ostrzegawczymi „zakaz wstępu" oraz wygrodzony taśmami ostrzegawczymi. Każdy, kto wchodzi na pomost, robi to na własną odpowiedzialność. Jednakże, jak widać na załączonym zdjęciu, taśmy wygradzające zostały usunięte, a ludzie wchodzą na molo. Ze swojej strony deklarujemy, iż molo zostanie ponownie wygrodzone taśmami ostrzegawczymi i odpowiednio zabezpieczone do czasu przeprowadzenia rozbiórki

Na brzegu jeziora zalegają resztki roślinności. - Widoczne na zdjęciu patyki i roślinność nie są powodem do prowadzenia prac konserwacyjnych w linii brzegowej jeziora. Jest to naturalny proces, wiatr i woda mogą przyczynić się do naniesienia drobnych organicznych zanieczyszczeń, które nie mają wpływu na stan linii brzegowej jeziora - mówi Jarosław Kowalczyk, rzecznik lubelskiego oddziału Wód Polskich

Pierwszy długi weekend i pierwsze w tym roku dzikie wysypisko, którego nikt nie chce sprzątnąć

Fot. Andrzej Dejneka

Anna Obel-Szurek, sekretarz gminy Sosnowica

SOSNOWICA SPRZĄTA DEPTAK

Zarządzeniem nr 24 z dnia 21 maja 2020 r. wójt gminy Sosnowica Sławomir Czubacki powołał zespół zadaniowy ds. opracowania zintegrowanego systemu gospodarowania odpadami. Projekt zintegrowanego systemu gospodarowania uwzględni również wszystkie nieruchomości, na których znajdują się domki letniskowe oraz nieruchomości wykorzystywane na cele rekreacyjno-wypoczynkowe.
Gmina Sosnowica jest właścicielem tzw. „deptaka" nad jeziorem, który jest sprzątany w miarę potrzeb, w szczególności z uwzględnieniem wzmożonego ruchu turystycznego w weekendy. Ponadto, stanowiące własność gminy parkingi i pole namiotowe zostały oddane w dzierżawę, na okres od dnia 1 czerwca 2020 r. do dnia 31 sierpnia 2020 r., a dzierżawca jest zobligowany do zapewnienia a porządku oraz czystości

GMINA LUDWIN: Resztki roślinności i niewykoszona trawa, dzikie wysypiska - tak znowu wygląda plaża nad jeziorem Zagłębocze. Zupełnie inny obraz zastają turyści nad Piasecznem i Łukczem, chociaż administracyjnie to ta sama gmina – Ludwin.

Przed sezonem gmina Ludwin, jak co roku, przygotowała na odwiedziny turystów plaże nad jeziorami Piaseczno i Łukcze.

- Zebraliśmy z plaż resztki roślinności, pozostałości po tym, co woda wyrzuciła przez cały rok na brzeg. Wyrównane zostały niecki i zagłębienia. Została wykoszona trawa – wylicza wójt gminy Ludwin, Andrzej Chabros.

- Ustawiliśmy na plażach pojemniki na śmieci. Na swoje miejsca wróciły również toy-toye. Wyrównaliśmy także piaskiem i specjalistycznymi maszynami drogi, które prowadzą bezpośrednio nad jeziora. W tym roku dodatkowo na plażach postawiliśmy trzy urządzenia do mycia i dezynfekcji rąk – dodaje wójt.

Takich porządków nie było nad jeziorem Zagłębocze, również położonym w gminie Ludwin. Brzeg nie został wyczyszczony, odpoczywający wchodzą do wody po patykach. Nikt nie kosi trawy nad jeziorem. Na plaży nie ma koszy na śmieci i wielu turystów dorzuca opakowania po pizzy i inne śmieci pod drzewa w okolicy barów.

- Jest tam spór, bo administracyjnie jezioro i pas przybrzeżny znajdują się w gminie Ludwin, ale działka nie jest naszą własnością jak nad jeziorami Łukcze i Piaseczno, które bezdyskusyjnie sprzątamy – wyjaśnia wójt Andrzej Chabros.

Właścicielem jeziora i pasu przybrzeżnego jeziora Zagłębocze jest Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie.

Odbijanie piłeczki

- W pierwszej kolejności to właściciel nieruchomości powinien sprzątać swój teren. Każdy właściciel nieruchomości jest przecież zobligowany do utrzymania czystości na swoim terenie – stwierdza wójt gminy Ludwin. - Mimo to w tym roku posprzątaliśmy plażę nad jeziorem Zagłębocze już trzy razy, bo zalegały na niej śmieci. Jednak zaczyna się sezon i chcemy uregulować tę sprawę - dodaje.

Zupełnie co innego twierdzi Jarosław Kowalczyk, rzecznik prasowy lubelskiego oddziału Wód Polskich. - Zarówno rzeki, jak i jeziora czy zbiorniki wodne są ogólnodostępnym miejscem publicznym, a zatem terenami otwartymi, co w rozumieniu art. 3 ust. 2 pkt 11 ustawy z dnia 13 września 1996 roku o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. z 2018 r. poz. 1454 z późniejszymi zmianami) wyraźnie wskazuje, iż zbieranie i usuwanie odpadów z terenów otwartych należy do obowiązków gmin - odpowiedział nam Jarosław Kowalczyk.

Cytowany przez rzecznika Wód Polskich artykuł ustawy głosi, że gminy zapewniają czystość i porządek m.in. na „na swoim terenie".

- Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie w dalszym ciągu deklarują chęć współpracy z gminami Ludwin i Sosnowica w celu zapewnienia czystości i porządku na przedmiotowej plaży - dodał.

Andrzej Chabros, wójt gm. Ludwin
Tu jest potrzebne porozumienie między obiema gminami i osobami, które prowadzą tam działalność, bo im też powinno zależeć, aby to jezioro było czyste i atrakcyjne. Takie odbijanie piłeczki nikomu nie będzie służyć

Marcin Mirosław, właściciel ośrodka nad Zagłęboczem
To Wody Polskie powinny chyba sprzątać. Przecież za dzierżawę plaży nasz ośrodek nie płaci gminie, tylko Wodom Polskim

Ośrodek wypoczynkowy może sprzątać

Zanim powstały Wody Polskie kontener na plażę podstawiały na zmianę gminy Ludwin i Sosnowica. Śmieci z plaży sprzątali także pracownicy Ośrodka Wypoczynkowo-Szkoleniowego „Zagłębocze".

- Nadal wychodzimy z taką propozycją. Możemy ustawiać na plaży nasze mobilne kosze na odpadki, ale pod warunkiem, że gmina Sosnowica lub Ludwin podstawi kontener i będzie odbierała zebrane przez nas śmieci. Kontener może stać na naszym terenie. Najlepiej jakby dogadały się obie gminy - mówi Marcin Mirosław, prezes spółki zarządzającej ośrodkiem wypoczynkowym nad jeziorem Zagłębocze.

- Wójtom zależy na tym, aby było czysto, ale teraz zderzają się z Wodami Polskimi, bo koniec końców to one powinny chyba sprzątać. Przecież za dzierżawę plaży nasz ośrodek nie płaci gminie, tylko Wodom Polskim - uważa właściciel ośrodka wypoczynkowego nad Zagłęboczem.

Kamil Kulig

eprasa.pl c4951525b7

W noc Kupały Wieprzem popłynęły wianki gospodyń

fot. Eliza Gąsior Wiosenne Kadry

Wianek wrzuca pani Jadwiga Sadura z synową Karoliną Sadurą

fot. Eliza Gąsior Wiosenne Kadry

Rafał i Edyta Maksymowicz KGW ChmieLove z córką Anią. Rafał to jeden z czterech panów spośród 78 członków Koła! Edyta robiła wianki dziewczynkom

Fot.Magdalena Domańska

Dziewczyny zachwycały słowiańską urodą. Prześliczna Wiktoria Policha jako pierwsza włożyła wianek!

fot. Eliza Gąsior Wiosenne Kadry

Edyta Maksymowicz i Ola Jarosz dla wielbicieli Obchodów Nocy Świętojańskiej mają pocieszenie. - Na kolejne spotkanie KGW Chmielove zaprasza już za rok!

fot. Eliza Gąsior Wiosenne Kadry

Siostry od lewej Monika Gajos i Małgorzata Wolińska pomysłodawczyni imprezy!

fot. Eliza Gąsior Wiosenne Kadry

Kasia Michalak z Magdą Domańską matki założycielki KGW ChmieLove. Kasia upiekła wspaniały chleb, Magda robiła zakupy jeszcze przed samym przyjazdem, żeby „niczego nie zabrakło"

Spiczyn-Kijany: - Podobno wianki mają magiczną moc. Dla nas miały na pewno. W tych niepewnych czasach, po kilku miesiącach izolacji spotkanie dało nam ogromną siłę. Nikt z nas nie jest sam. Jesteśmy KGW ChmieLove!!! - mówią nowoczesne gospodynie z Kijan i Spiczyna.

Na głowie królowały wianki, a w sercu radość. Panie w białych strojach, wodzie powierzały marzenia „utkane" w piękne kwieciste wianki. Idea sobotniego wydarzenia zaświtała w głowie pań z Koła Gospodyń Wiejskich KGW ChmieLove Kijany-Spiczyn. Dziewczyny na hasło rzucone przez przewodniczącą Anię Tarkę i Małgosię Wolińską zareagowały entuzjastycznie.

- Bardzo chciałyśmy się już zobaczyć. Ostatnie miesiące wszystkim dały się we znaki. Potrzebowaliśmy radości i chwilowej beztroski. O pomoc w przygotowaniach poprosiłyśmy Anię Gołębiowską, która interesuję się dawnymi obrzędami. Ania Tarka zaprosiła wszystkich na swoją działkę nad Wieprzem. Idealne miejsce na ognisko i puszczanie wianków!

Energiczne i pełne pomysłów dziewczyny z KGW ChmieLove stawiają na nowoczesność i oryginalność. Nie szydełkują i nie śpiewają pieśni ludowych. Zamiast tego z powodzeniem ożywiają społeczno - kulturalne życie swoich wsi.

- Wizja plecenia wianków i puszczania ich na wodzie, skakania przez ognisko, wysłuchania genezy obrzędów Nocy Kupały, wspólnego pikniku... Nie trzeba było nikogo namawiać! Spotkanie zgromadziło kilka pokoleń kobiet z Kijan i Spiczyna. Dzieci były zachwycone! Nad ogniskiem gotował się gulasz w kociołku, wszędzie było słychać rozmowy, śmiech i radosne piski dzieci - opowiadają.

Najbardziej znanym obrzędem Nocy Świętojańskiej jest puszczanie wianków na wodę. Z przyniesionych z ogródka kwiatów i tych zerwanych na łące każda „panna" mogła stworzyć wymyślny wianek symbolizujący jej pragnienia.

- Największe wrażenie na wszystkich zrobiły wianki! Niektóre z nas ostatni raz plotły wianki kilkadziesiąt lat temu! Przepiękne konstrukcje z polnych kwiatów, bluszczu, paproci zachwycały. Wszystkie były przepiękne! Wspólnie zeszliśmy nad rzekę i wtedy w tym magicznym klimacie, który znałyśmy głównie z filmów, rozpoczęłyśmy niesamowity rytuał...

Magdalena Sych

Nocy Kupały, albo inaczej Kupalnocka, Gromadna Noc

Letnie przesilenie - najdłuższy dzień i najkrótsza z nocy w roku, astronomiczny początek lata zwykle wypada w okolicy 20-21 czerwca. Noc Kupały to święto ognia i wody, urodzaju i płodności, radości i miłości. Obchody rozpoczynało rytualne skrzesanie ognia. Tego wieczoru wygaszano wszystkie ognie w domach, by można było je na powrót rozpalić nowym czystym ogniem. Skoki przez płonące ognisko miały moc oczyszczenia, chroniły przed chorobami. Dziewczęta plotły wianki z ziół i kwiatów, które potem wszystkie razem puszczały na wodę, by wywróżyć powodzenie. Jeśli wianek zatrzymał się po drodze lub zatonął, była to zła wróżba. Chłopcy – czy to w porozumieniu z dziewczętami, czy też licząc na łut szczęścia – próbowali wyłapywać wianki. Każdy, któremu się to udało, wracał do świętującej gromady, by odnaleźć właścicielkę wyłowionej zdobyczy. W ten sposób dobrani młodzi mogli kojarzyć się w pary. Mogli np. pójść na spacer do lasu w poszukiwaniu mitycznego Kwiatu Paproci, który mógł dać znalazcy szczęście, nieśmiertelność, siłę, mądrość, czy bogactwo.

fot. Eliza Gąsior Wiosenne Kadry

Izabela Korzeniowska
regionalistka, KGW ChmieLove

Przez chwile obawiałam się, że impreza nie dojdzie do skutku. Od Lublina nadciągnęła straszna chmura, myślę: nic z tego nie będzie, bo wszyscy przemokną, ale chmura przeszła. Wszystkie panie zrobiły piękne wianki na głowy, różne, każdy inny, niepowtarzalne. A skąd kwiaty i rośliny? Każda z pań przyniosła ze swojego ogródka. Resztę nazbierały na łące. Część z pań to moje byłe uczennice. Wieńce, ognisko, panie same upiekły ciasto, kto chciał, mógł się częstować. Do lustra wody rzeki Wieprz schodziło się po zboczu, aby wrzucić wianki. Na gałęziach krzewów i drzew były rozwieszone lampiony. Patrzyłam z zachwytem, panował niezapomniany nastrój. Rzucony wieniec, a w środku mała zapalona świeczka. I płynęły nurtem rzeki te wianuszki Wieprzem do Wisły, a potem do morza. I tak sobie pomyślałam. Tak jak niepewny jest los tych wianuszków z tymi świeczkami w środku, tak niepewny los jest tych panienek, które te wianuszki do wody wrzucają. Także „Och" i „Ach". Gratulowałam mojej uczennicy Oli i koleżankom sukcesu organizacyjnego. Myślę, że na drugi rok otrzymam zaproszenie, jako członkini KGW ChmieLove. Nie mogę się już doczekać!

eprasa.pl c4951525b7